NOWOCZESNA CZELADŹ

nakład 10000 egz.

gazeta bezpłatna

nr 3 (9) **wrzesień 2015**

ISSN 2353-916X

Sesja Rady Miasta

26 sierpnia agle odbyła się ponadplanowa sesja Rady Miasta, na której rozpatrzono m.in. dwie ważne dla mieszkańców sprawy.

Pierwsza to wezwanie do usunięcia naruszenia prawa i uchylenie uchwały nr IX/151/2015 dotyczącej cen wywozu śmieci (**podwyżki o 86%**) oraz uchwały nr XI/170/2015 dotyczącej taryf za wodę i ścieki (**podwyżki o 33%**). Niestety, mimo poparcia wniosku przez 1800 obywateli, większość radnych głosowała za odrzuceniem: **Z. Bazańska, E. Fronczek, M. Gadecki, M. Jarno, P. Juszczyk, M. Kita, M. Kocoń, A. Mentel, J. Moćko, M. Pawlik, D. Penar, P. Trybulec, J. Wcisło, W. Żak**. **Wesprzeć** mieszkańców chcieli jedynie: **W. Jaros, K. Pilc** oraz **S. Pisarek, I. Owczarz**, którzy jako jedyni zabrali głos w tej sprawie. Nie określił się **K. Kowalik**, a nieobecni na sesji byli I. Gawroński i W. Maćkowski

Druga sprawa, to uchwała o sprzedaży kompleksu gruntu przy ul. Grodzieckiej, którym zainteresowany jest inwestor pod budowę hipermarketu. Według słów burmistrza, inwestor ten ma już podpisane notarialnie przedwstępne umowy na kilka prywatnych działek dopełniających ten kompleks.

c.d. na str. 2

Od redakcji

Stanisław Pisarek

Zapraszam do lektury kolejnego numeru naszej gazety. To już dziewiąty. Zaczęło się podczas zeszłorocznej kampanii wyborczej, gdy walczyłem o fotel burmistrza naszego miasta. Teraz jestem radnym. Burmistrzem został **Zbyszek Szaleniec**, mój znajomy, a ja, i jako radny, i jako były konkurent z ciekawością oraz troską przyglądam się jego metodom zarządzania. Choć minął już niemal rok, nadal nie jestem pewien, czy burmistrz w miarę przyzwoicie, czy kiepsko kieruje Czeladzią. Bo że chce ozdabiać i upiększać Czeladź, to już widać. Jednak za pożyczone pieniądze winno się myśleć nie o ozdobach, a o rzeczach ważniejszych. Każdy może łatwo i przyjemnie wydawać nie swoje pieniądze, a później zbierać pochwały, że jest ładniej. Dużo trudniej jest uzyskać te same efekty bez zadłużania. A takiej próby burmistrz nie podejmuje. Poza tym te nieszczęsne śmieci, gdzie uzyskał dramatyczny efekt dla mieszkańców i okazał się całkowicie nieskuteczny. Nie jestem też pewien, czy jeszcze jesteśmy kolegami – ostatnio, podczas sesji RM jakby mnie omijał. Niedawno pozbył się z rady nadzorczej ZIK poleconego przeze mnie człowieka. **Adam Dobiński** merytorycznie jest świetny, ale należy do wspólnej ze mną drużyny, więc według metod zarządzania, jakie przyjął burmistrz, musiał odejść. Przyjął za to teraz do TBS innego, po wyborach gorąco polecanego przeze mnie fachowca – **Kazimierza Kopcia**, bo ten przestał być członkiem mej drużyny, ale to już całkiem inna historia. Myślę, że już niebawem moje zdanie nt. stylu zarządzania miastem będzie bardziej jednoznaczne. Na razie przyglądam się, analizuję. W jednym z wcześniejszych numerów napisałem artykuł *Każdemu jego Czeladź*. A ta dostała się Szaleńcowi. Moja Czeladź miałaby inne, oszczędniejsze, dużo bardziej gospodarne i znacznie ciekawsze barwy.

c.d. na str. 2

HIBISCUS
SKLEP ZIELARSKO - MEDYCZNY

KONTAKT: +48 517 397 101
41-250 Czeladź, ul. Rynek 18
Pon. - Pt. 09:00 - 17:30, Sob. 09:00 - 13:30

OFERUJEMY: ZIOŁA, MIESZANKI ZIOŁOWE, HERBATKI ZIOŁOWE, SUPLEMENTY, MIODY, KOSMETYKI ZIOŁOWE, WODY LECZNICZE, PREPARATY O. GRZEGORZA SROKI, ZDROWĄ ŻYWNOŚĆ

Sesja Rady Miasta

c.d. ze str. 1

Dziwne jakim cudem wiedział, które to działki i jak dotarł do ich właścicieli? Jeśli to prawda, to jest to wyjątkowo dziwna sprawa – radnym nie przedstawiono takich danych, a tajemniczy inwestor już dawno je ma. Wielce ciekawe, za ile będą sprzedane te „złote" działki i czyje one są. Ich, posiadacz może przecież zażądać wielkich pieniędzy! Bo może np. zablokować inwestycję! Jeśli rzeczywiście są te umowy przedwstępne, oznacza to również, że nikt inny nie wystartuje w przetargu, a tym samym grunt sprzedany zostanie co najwyżej za cenę wyszacowania. Tą sprawą byli żywotnie zainteresowani kupcy ze Stowarzyszenia Kupców Centrum w Czeladzi. Zostali potraktowani z pełną arogancją władzy. Począwszy od braku zgody na przesunięcie tego punktu obrad na początek sesji i zmuszenie zainteresowanych do czekania kilku godzin, skończywszy, co prawda, na udzieleniu głosu ich przedstawicielowi, ale w ograniczonym zakresie, upominając, że taka możliwość była na posiedzeniu komisji. Nie raczono jednak pamiętać,

Dopuszczony do głosu Zygmunt Kopczyński, prezes CzSM w akcji
Fot. Redakcja

że czeladzcy kupcy w czerwcu wystosowali pismo z prośbą o informowaniu ich o wszelkich istotnych wydarzeniach w tej sprawie, co zostało bez odpowiedzi i na obrady komisji nikt ich nie zaprosił. I znowu większość radnych głosowała za sprzedażą: **Z. Bazańska, M. Gadecki, M. Jarno, P. Juszczyk, M. Kita, M. Kocoń, A. Mentel, J. Moćko, M. Pawlik, D. Penar, P. Trybulec, J. Wcisło, W. Żak**. Przeciwni byli: **K. Kowalik, I. Owczarz i S. Pisarek.** Wstrzymały się **E. Fronczek** i **K. Pilc.**

Redakcja

OD REDAKCJI

c.d. ze str. 1

Przyglądam się też i oceniam koleżanki oraz kolegów radnych. Jedni nie robią nic, niektórzy również niewiele, ale nad każdym wykonanym przez siebie drobiazgiem wszczynają wielki szum, a niektórzy rzeczywiście pracują dla miasta. Jedni z mnóstwem chwalipięctwa, drudzy w skromnej rzetelności, a każdy dostał już od czeladzian po kilkanaście tysięcy złotych w postaci diet. Wątpię, by były to właściwie wydane pieniądze. Myślę, że już niebawem w gazecie ogłosimy ranking radnych – należy się baczniej przyjrzeć efektom ich (i mojej) pracy. I nadal twierdzę, że diety są za wysokie.

Podczas sesji Rady Miejskiej, a także poza nimi, ganię, co złe, a chwalę, co dobre. Nigdy w swoim już dość długim i bardzo intensywnym życiu nie byłem opozycją dla opozycji. Teraz, przez to, że krytykuję nadmierną rozrzutność i zadłużanie miasta, zarzuca mi się tego typu bzdurę, tak jak niedawno, podczas kampanii, by zmniejszyć moje szanse na zwycięstwo, zarzucano mi inną – palikociarstwo – mimo że nigdy nie byłem członkiem żadnej partii. Do dziś pozostałem bezpartyjny i ponadpartyjny. Łatwo jest w Polsce rzucać oszczerstwa, by deprecjonować konkurenta. Jeśli coś w życiu krytykuję, to dlatego, że to coś zasługuje na krytykę i po to, by zmieniać to na lepsze. Nie kieruję się żadnymi uprzedzeniami. Zwiedziłem zbyt wiele krajów świata, przeżyłem zbyt dużo przygód, by wiedzieć, iż postępowanie człowieka nie zależy od jego koloru skóry, wyznawanej religii, wykształcenia czy narodowości. Po prostu odróżniam dobre od złego. Wiem, że w Czeladzi nie jest dobre zwiększanie zadłużenia, że nie jest dobre podniesienie cen wody czy wywozu śmieci. Wiem też, że stan dróg, ilość parkingów, miejska infrastruktura, edukacja są ważniejsze niż ozdabianie, upiększanie i imprezy-igrzyska. Wymiana dysz fontanny na kolorowe kosztowała duże pieniądze. Dysze są fajne, ale hierarchia ważności jednak powinna być inna – istnieją ważniejsze rzeczy w mieście do zrobienia. O tych i innych czeladzkich sprawach znalazło się w tym numerze gazety sporo artykułów. A żeby mogły powstawać kolejne, ciekawe teksty, bardzo proszę: czeladzianie, zgłaszajcie problemy, jakie mamy w mieście.

Niebawem ogólnopolskie referendum, a wewnątrz tego numeru ciekawy artykuł **Tomka Kasprowicza** na ten temat. A przecież można też zrobić referendum miejskie. Może macie jakieś pomysły, sugestie na nasze lokalne głosowanie mieszkańców – np.: czy zlikwidować Straż Miejską, czy przywrócić św. Nepomucena na Rynek (swoją drogą, to najstarszy zabytek w rejonie – żadne okoliczne miasto nie ma czegoś tak sędziwego, a u nas biedny, schowany jest gdzieś za węgłem kościoła, zamiast być dumą Rynku, jaką był przez wiele, wiele lat), czy wprowadzić obowiązek ujawnienia wszelkich umów zawieranych przez UM? Wiele pytań można zadać w referendum – z ciekawością będziemy zbierać pomysły. A przy okazji słowa „pomysły" polecam rozwadze ten autorstwa **Pawła Łakomika** na niemal bezinwestycyjne zwiększenie ilości miejsc parkingowych w naszym mieście. Warty uwagi jest również tekst **Tomka Cukiernika** o charytatywnej działalności realizowanej przez prywatną jednostkę. Nie tylko budżet.

Zapraszam do lektury – jak zawsze w naszej gazecie dużo ciekawych treści, nagrody i rabaty.

Czekamy też na rozwiązania krzyżówki, na komentarze, listy do redakcji i współpracę. Korespondencję najlepiej wysyłać na nasz redakcyjny mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com.

Minęło lato – życzę owocnego rozpoczęcia roku szkolnego oraz udanego powrotu do obowiązków zawodowych po wakacjach – wiadomo, po dobrym urlopie fajnie jest tak jeszcze ze trzy dni odpocząć w domu. Powodzenia.

Stanisław Pisarek

Nowe władze CzSM

13 czerwca 2015 roku odbyło się kolejne walne zgromadzenie Czeladzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W tym momencie jesteśmy już po wyborze nowej rady nadzorczej, której kadencja trwa trzy lata.

Osoby wchodzące w skład nowej RN w pełni zapewniają kontynuację zmian, jakie nastąpiły trzy lata wcześniej. Wówczas to po kilkunastu latach zarządzania, w spółdzielni całkowicie zmieniono zarząd i wybrano nowego prezesa. Obecnie tę funkcję pełni Zygmunt Kopczyński, a jego zastępcą jest Anna Socha.

Czy w 2012 roku potrzebne były zmiany, skoro spółdzielnia funkcjonowała? Pytanie to każdy z nas może sobie zadać i zarazem na nie odpowiedzieć. Wszystko zależy od kryteriów, jakie zastosujemy. Wszyscy zapewne chcemy, żeby nasze osiedla były ładne, bezpieczne, a do tego dobrze zarządzane. Aby tak się stało, każdy z nas powinien się tym wszystkim interesować. Presja, jaką wywierają aktywni mieszkańcy sprawia, że władza czuje ich oddech i stara się dobrze funkcjonować. Nasze zasoby mieszkaniowe liczą ponad 5000 członków, a tymczasem na walne zgromadzenie przychodzi „garstka" osób (ok. 300–400). Fundamentalne sprawy, jakie są tam podejmowane, interesują tak niewielu – dlaczego?

Powodów zapewne jest wiele, a odpowiedź na pewno jest złożona. Żeby ten problem dobrze zrozumieć, musimy – moim zdaniem – przeprowadzić analizę zachowań społecznych i jednostkowych. Atomizacja lokalnej społeczności, coraz słabsze więzi nawet w najbliższym gronie sprawiają, że jesteśmy przede wszystkim skoncentrowani na sobie. Największą wartością staję się Ja i moje potrzeby. Normy społeczne i moralne stają się przeszkodą w realizacji tych zamierzeń.

Brak zainteresowania sprawami wspólnoty lokalnej sprawia, że niewiele wymagamy, a tym samym jest nam zupełnie obojętne, kto i jak zarządza. Samo się nic nie zrobi i możemy żyć w złudzeniu, że będzie dobrze. Tymczasem tak nie jest i nie będzie. Istotnym elementem funkcjonowania każdej organizacji jest dobrze rozumiejący się zespół. Zadania i cele, które są wówczas stawiane, są sprawnie i profesjonalnie realizowane. Czy CzSM jest takim zespołem? Na ten moment pozostaje dużo pracy, aby do tego doprowadzić, niemniej nowa władza wytyczyła właściwe kierunki, które trzeba teraz realizować.

Z perspektywy członka rady nadzorczej mogę powiedzieć, że wiele zostało po poprzednikach uporządkowane. W kolejnych biuletynach, jakie CzSM wydawała, mieliście Państwo możliwość zapoznania się z tymi problemami, jak i nadużyciami. Nadmienię tylko, że nowy zarząd musiał zmierzyć się z funkcjonującym w spółdzielni układem zbiorowym pracy zapewniającym pracownikom przywileje, których nie powstydziłaby się niejedna kopalnia, w tej chwili obowiązuje w CzSM układ, który regulowany jest obowiązującymi przepisami prawa.

Uczciwość jest podstawową wartością, którą każdy z nas powinien się kierować. Tak było w 2012 roku w momencie tak kluczowym dla spółdzielni, jakim jest wybór RN. Pomimo różnic i poglądów, jakie mają członkowie RN, najważniejszym spoiwem jej funkcjonowania była właśnie ta wartość. Aby móc się wznieść ponad własne partykularne interesy, trzeba mieć dobrze uformowane sumienie zbudowane na wartościach moralnych. Dobro wspólne i troska o nie wymaga właśnie takich postaw. W przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z małostkowością, koniunkturalizmem i partykularnymi interesami, wykorzystujących to bezwzględnie grup pseudopolitycznych.

Sławomir Owczarek

Darmowe zajęcia bez wsparcia podatników

Anna Pogwizd, czeladzianka z urodzenia i właścicielka przedszkola Akademia Radosnego Malucha w Będzinie, poza prowadzeniem przedszkola organizuje nieodpłatne zajęcia dla osób z zewnątrz.

Akademia Radosnego Malucha Fot. Tomasz Cukiernik

Anna Pogwizd
Fot. Tomasz Cukiernik

Warsztaty dla dzieci odbywają się od początku istnienia przedszkola, czyli od stycznia tego roku. Każde zajęcia, które są organizowane dla dzieci w wieku od 2 do 6 lat, mają inny temat. Ale w rzeczywistości na warsztaty przychodzą dzieci także w innym wieku. – Rodzice dzwonią i pytają, czy mogą przyjść z dziećmi starszymi. Oczywiście zgadzamy się na to – opowiada Anna Pogwizd w rozmowie z „Nowoczesną Czeladzią". – Mieliśmy warsztaty animacyjne z chustą animacyjną, z muzyką. Na te zajęcia jest największe zainteresowanie. Mieliśmy też warsztaty plastyczne czy warsztaty naukowe, na których robimy eksperymenty naukowe. Jest to oczywiście także forma promocji przedszkola, ale mam nadzieję, że te darmowe zajęcia na stałe wpiszą się w nasz grafik – dodaje. Bezpłatne zajęcia cieszą się dość dużym zainteresowaniem. W trakcie warsztatów rodzice obserwują przedszkolanki w trakcie pracy z dziećmi, czasami też dołączają się do wspólnej zabawy. Tak było na przykład podczas warsztatów plastycznych.

Choć przedszkole znajduje się w Będzinie, to z darmowych zajęć mogą korzystać także dzieci z Czeladzi. – Wiemy, że na te darmowe zajęcia przychodzi wiele dzieci, które są pozapisywane do innych przedszkoli i na pewno nie zaczną uczęszczać do naszego – mówi Pogwizd. – Ale zapraszamy także dzieci z Czeladzi – zaznacza. Poza zabawą to także forma szerzenia kultury. Jak się okazuje, tego typu działalność można prowadzić bez pozyskiwania publicznych pieniędzy. Choć w rzeczywistości koszt tych zajęć nie jest duży, to jednak musi on zostać w całości pokryty z kieszeni właścicielki przedszkola. W przyszłości bezpłatne warsztaty będą odbywały się regularnie. Tematyka będzie ustalana na bieżąco w zależności od tego, na jakie zajęcia będzie zainteresowanie. Od września przedszkole organizuje także zajęcia dodatkowe, ale już płatne – na przykład lekcje języka angielskiego. Placówka współpracuje także z dwoma fundacjami – z Katowic i Sosnowca. W ramach tej współpracy organizuje zbiórki żywności, zabawek i pieniędzy dla dzieci chorych lub z biednych rodzin.

Mimo że za same zajęcia dodatkowe nie są pobierane opłaty, to Anna Pogwizd przyznaje jednak, że cały czas korzysta z publicznego dofinansowania. Aby otworzyć przedszkole, wzięła unijną dotację z urzędu pracy, a na działalność otrzymuje z urzędu miasta dofinansowanie gminne na przedszkolaki. – Gdyby nie to dofinansowanie, musiałabym zamknąć przedszkole, bo bez tego opłaty musiałyby być dla rodziców za wysokie i nie byłoby chętnych – mówi Pogwizd. Wynika to z faktu, że nieuczciwą konkurencją dla prywatnego przedszkola są przedszkola publiczne, gdzie opłaty są niskie, bo placówki te niemal w całości utrzymywane są przez podatników. Ale to już temat na inny artykuł.

Tomasz Cukiernik

www.tomaszcukiernik.pl

Czas z tym skończyć!

Ten rok pobłogosławił nas okazjami do wywalczonego prawa, aby decydować o swoim losie. Czasem słychać o „obywatelskim obowiązku", dla mnie to raczej „obywatelskie święto". Liczę na to, że będzie nim dla jak największej części obywateli. Nadchodzące referendum to dodatkowo możliwość wskazania nie tylko osób, które mają nas reprezentować, ale także nakierowania ich na to, co mają zrobić.

Wbrew pozorom, odpowiedź na żadne z referendalnych pytań nie jest oczywista i wymaga głębszego przemyślenia. Tu chciałbym podzielić się z Państwem moimi rozważaniami na temat drugiego pytania – dotyczącego finansowania partii politycznych z budżetu. Partie jako organizacje są w Polsce znienawidzone i kojarzą się ze wszystkim co najgorsze. Nie da się ukryć, że w znacznej mierze same na taką opinię zapracowały, jednak są naszymi reprezentantami niezbędnymi, by nasze państwo funkcjonowało i jeśli nie podobają nam się stare partie, może czas wesprzeć nowe. Tak czy inaczej, są one potrzebne, same zaś potrzebują pieniędzy na swoje działanie. Potrzebne są biura, struktury, eksperci. Ale jak partie mają pozyskiwać te środki?

Zwolennicy finansowania z budżetu twierdzą, że dzięki państwowym pieniądzom partie są niezależne i nie podlegają wpływom bogatych lobbystów. Nie da się zaprzeczyć tej logice: darczyńcy zwykle chcą czegoś w zamian za swoje pieniądze. Pozostaje pytanie, czy budżetowe finansowanie rzeczywiście powoduje, że partie lub ich funkcjonariusze pieniędzy od lobbystów nie przyjmują?

Dla mnie jednak nawet ważniejszym pytaniem niż „skąd się pieniądze biorą" jest to „na co są wydawane". Jeśliby grube budżetowe miliony wydawane były na ekspertyzy, szkolenia, think-tanki, to nie uważałbym tego za złą inwestycję, bo przekładałaby się to na jakość rządzących i rządzenia. Te miliony zwracałyby się po wielokroć. Tymczasem nasi politycy prezentują nieustanny festiwal niekompetencji, proponowania rozwiązań nieprzemyślanych, złych już na pierwszy rzut oka i na każdym kroku. Najpierw Pani Premier zaczęła pojawiać się na bilbordach, informując, że słucha i pomaga (wyraźnie obywatele tego nie odczuwają, więc trzeba ich poinformować). Nieco później Pani Szydło postanowiła nas poinformować, że to obywatele decydują, jakiej chcą Polski – jakbyśmy nie wiedzieli.

To – proszę Państwa – setki tysięcy, a w skali roku miliony złotych z naszej kieszeni wiszą na bilbordach. Dziś dotacja budżetowa dla partii to w znacznej mierze dotacja z kieszeni naszej do firm PR-owskich, agencji reklamowych, drukarni itp. Czy na pewno chcemy dotować ten przemysł? Samo PiS w 2013 roku wydało tylko na rzecz jednej firmy 2,7 miliona złotych. A do tego dochodzą kwestie zupełnie irracjonalne jak 1,6 miliona złotych rocznie za ochronę prezesa PiS. PO zaś chętnie wydaje pieniądze na restauracje, alkohole i spotkania (w 2013 roku – 800 tysięcy złotych). Podejrzewam, że te pieniądze bardziej przydałyby się gdzie indziej.

Dlatego uważam, że należy zaprzestać finansowania partii politycznych z budżetu. Niech zracjonalizują swoje wydatki i zaproponują pożyteczne programy – jak każda organizacja ubiegająca się o publiczne pieniądze, zamiast jak teraz w majestacie prawa trwonić nasze podatki. Niech poszukają szerszej bazy członków płacących składki. Niech odwołają się do społeczeństwa, prosząc o mikrowpłaty jak prezydent Barack Obama w USA czy Nowoczesna.PL Ryszarda Petru w Polsce. Łatwe pieniądze to marnotrawstwo – czas z tym skończyć.

Tomasz Kasprowicz

Autor dr Tomasz Kasprowicz, koordynator zagłębiowskiej Nowoczesnej Pl, w październikowych wyborach startuje do Sejmu z 2 miejsca listy Nowoczesnej w naszym okręgu.

CZELADŹ IN THE FUTURE

Obrady Rady Miasta – wrzesień 2030 roku

— Dzień dobry, szanownym państwu radnym. Witam na powakacyjnej sesji — rozpoczął przewodniczący Ogon. — Chciałbym raz jeszcze podziękować za wybranie mnie na przewodniczącego po rezygnacji radnej Gruszczyk na poprzedniej sesji. Doceniliście, państwo, nie tylko me wieloletnie doświadczenie, ale i życiową energię oraz wykształcenie. Deklaruję ściśle współpracować z naszym wybitnym burmistrzem Spaleńcem, niech mu szczęście sprzyja. A co do radnej Gruszczyk, to jak wiecie, zrezygnowała nie tylko z tej jakże odpowiedzialnej i ważnej dla naszego miasta funkcji. Z racji rozpoczęcia pracy zawodowej w nieodległym mieście oraz działalności w kolejnej już partii politycznej zrezygnowała także z funkcji radnej i zajmie się teraz robieniem urzędniczej kariery w innej gminie, niech ich Bóg ma w opiece. Przejdźmy jednak do spraw naszego miasta — badawczo spojrzał na salę obrad. Była pełna, oprócz radnych przyszło także wielu mieszkańców. Nie pojawił się, o dziwo, Lodowaty — ponoć walczył w starostwie z jakimś hydraulikiem. Szło o jakieś problemy aktorskie czy coś takiego — mówiono, że w sędziwym Lodowatym obudziły się niespełnione ambicje aktorskie. — Tematem dzisiejszej, powakacyjnej sesji jest omówienie wielkiego wydarzenia, jakim jest wybudowanie nowego, wspaniałego otoczenia pomnika naszej czeladzkiej Czarownicy — powiedział z dumą przewodniczący Ogon.

— Ależ to już chyba szósta zmiana otoczenia Czarownicy! — zaoponował radny Wojćkowski — Poprzednie też były przepiękne, a sporo nas kosztowały.

— Proszę nie przerywać — zdenerwował się Ogon. — Kobiety naszego miasta skarżyły się, że źle położono kostkę i łamią obcasy. Zresztą poproszę o głos w tej sprawie burmistrza Spaleńca.

— Ale co się stało z poprzednią kostką?? — nie ustępował Wojćkowski.

— Kolego, bardzo proszę mi tu nie siać defetyzmu — włączył się do dyskusji Spaleniec, który zdążył już podejść do mównicy. — Poprzednia kostka będzie właściwie wykorzystana. Właśnie kolejnym dużym sukcesem naszego miasta jest zlikwidowanie betonowych „witaczy" przy ulicach wjazdowych. Szpeciły swym socjalistycznym wyglądem już od wielu lat.

— Ależ można je było tylko wyremontować, zamiast niszczyć!!! — oburzył się radny Wroński. — Stały tyle lat i dzięki nim wszyscy wiedzieli, że wjeżdżają do naszej fajnej Czeladzi.

— Proszę mi tu nie przerywać!!! — zdenerwował się Spaleniec. — Pan, panie Wroński, we wszystkim szuka dziury w całym, a nie docenia pan, że tyle dobrego się dzieje, że realizujemy tak piękne inwestycje. Kostka będzie wykorzystana, by wybudować piękne, nowe podstawy pod pomniki wjazdowe, jakie planujemy postawić w miejsce starych, a sfinansować w ramach kolejnej transzy miejskich obligacji.

— Ależ tej kostki będzie dziesięciokrotnie więcej — nieśmiało mruknął radny Pisak. — Co się stanie z nadwyżką? To jest specjalna, bardzo droga kostka granitowa. Na jej zakup w zeszłym roku zaciągnęliśmy kolejny kredyt w ramach europejskich funduszy Frustrica. No wiemy, że niby nisko oprocentowane, ale… — bezradnie rozłożył ręce.

— Panie przewodniczący Ogon! Może zacznie pan właściwie prowadzić te obrady!!! Tak się nie da pracować — Spaleniec wpadł w lekką furię. — A pan, panie Pisak, niech się lepiej zajmie swoimi sprawami! Powinien pan lepiej dbać o swoich ludzi. Przechodzą na moją stronę, hehehe. Niech pan się uczy ode mnie, jak się to robi! A wracając do kostki, proszę się nie obawiać, będę umiał właściwie ją zagospodarować — odpowiedzialnie zadeklarował (wśród publiczności przeszedł lekki szmer — wiadomo było, że firma, która WYGRA przetarg, realizuje kilka ekskluzywnych projektów deweloperskich). — A co do meritum, czyli nowego otoczenia naszej Czarownicy — burmistrz zawiesił głos, by po chwili wygłosić z dumą:

— Szanowni radni! Doskonale znacie historię naszego wspaniałego pomnika. Niestety, pierwsze ławeczki już dawno straciły swe walory użytkowe i estetyczne. Kolejne zmiany również niewystarczająco podkreślają niezwykłość tego miejsca. A wiecie, jak miło jest usiąść w pobliżu naszej czeladzianki, którą kiedyś tak niesprawiedliwie osądzono, zarzucając jej czary. Przecież żadnych czarów nie ma. Życie to nie jest bajka, trzeba twardo chodzić po ziemi i dawać sobie z nim radę. Cel zawsze uświęca środki. Ale czasem trzeba także odpocząć. A gdzie? No właśnie przy naszej czarownicy. Jak pięknie jest tam wypoczywać i kontemplować niepodważalne piękno naszego miasta. Dlatego właśnie zdecydowałem o odnowieniu otoczenia. Remont nie będzie drogi — zaledwie kilkanaście milionów, nasz budżet nawet tego nie odczuje. Przecież niemal wszystkie miasta w Polsce są zadłużone. A nie ma chyba ważniejszego celu w Czeladzi. To jest przecież otoczenie na miarę naszych możliwości. My tym nowym, pięknym otoczeniem naszej Czarownicy otwieramy oczy niedowiarkom! Mówimy: to jest nasze, przez nas zrobione, i to nie jest nasze ostatnie słowo!

Sala ucichła. Wszyscy w skupieniu kontemplowali wielkie słowa Spaleńca. Ich głęboki sens z wolna przebijał się przez podprzeciętne procesy myślowe radnych. Jako pierwszy do oklasków powstał radny Wentyl. Natychmiast dołączył radny Płazecki — przecież nie mógł być drugi, to mogłoby okazać się niebezpieczne, gdyby Spaleniec dostrzegł niewystarczająco wierne i błyskawiczne poparcie — mogłoby to grozić jego funkcjom w radach nadzorczych. Spaleniec się nie patyczkował, ostatnio odwołał z funkcji obywatela Bobińskiego — nie do końca wiadomo za co. Ponoć tylko on cokolwiek znał się na działalności spółki wodnej w mieście — znacznie lepiej od prezesa Grzęcha, który o wodzie nie miał żadnego pojęcia, ale w ostatniej kampanii wyborczej wyraźnie wsparł Spaleńca, więc musiał dostać jakąś dobrą fuchę w mieście.

Gdy zasłużone oklaski już ucichły, przewodniczący ogłosił przerwę. Kolejnym punktem programu miała być kwestia segregacji śmieci i radni powinni mieć świeże umysły.

— Rozpoczynamy zatem część drugą — zaczął Ogon po przerwie, podczas której radni zachwycali się geniuszem Spaleńca (jedynie Pisak z Wrońskim stali trochę z boku i próbowali zaczepić Wojćkowskiego, który jednak sprytnie ich unikał). — Jak państwo wiecie, musimy podpisać nową umowę dotyczącą wywozu śmieci. Proszę burmistrza o przybliżenie tematu.

— Tak — zaczął Spaleniec. — Właśnie zakończyliśmy kolejny przetarg. I znowu udało się nam odnieść duży sukces. Podwyżka cen wywozu śmieci będzie śmiesznie niska — zaledwie niecałe siedemdziesiąt procent. Jest tylko jeden szkopuł — tym razem firma nie odbierze śmieci, jeśli nie będą właściwie posegregowane i dostarczone do punktów odbioru. W związku z tym musimy w mieście dokonać zakupu indywidualnych „segregowaczy" dla każdego gospodarstwa domowego. To będzie związane z niewielkim kredytem, ale właśnie zaprzyjaźniona firma z Warszawy ma doskonałą ofertę na idealne „segregowacze". Wrzucasz śmieci i wychodzą czyściutkie zapakowane woreczki — super, przez pierwsze trzy miesiące mamy woreczki GRATIS — to wielka okazja! Trzeba je dostarczyć do punktu odbioru i temat czystości w naszym mieście będzie pięknie rozwiązany.

— A ile nas to będzie kosztować? — nieśmiało i z lekkim lękiem zapytała radna Pączek.

— To błahostka — rozwiał obawy Spaleniec. — Zaledwie po 1300 zł na gospodarstwo domowe, a i to rozłożą nam na 5 lat do zapłaty. Niesamowita okazja. Wspaniałe „segregowacze".

— No ale z tym dostarczaniem do punktów zbierania śmieci to już chyba przesada — powątpiewał Wroński. — Poprzednia firma odbierała chociaż na głównych ulicach. A teraz tylko trzy punkty odbioru w całym mieście?

— Proszę mi tu nie podawać w wątpliwość tak doskonałego rozwiązania. Mieszkańcom Czeladzi przyda się trochę wieczornego spaceru. To podniesie ich ogólną sprawność fizyczną — odparował Spaleniec. — A poza tym dostaną fantastyczne „segregowacze". I to za darmo. Rozumiem, że nie ma więcej uwag. Panie przewodniczący, możemy już na dziś chyba zakończyć obrady.

— Zaraz, zaraz — wtrącił się obywatel Paweł Niejadzik obserwujący obrady rady. Wstał, jak zawsze elegancko ubrany, w koszuli z krawatem. — Przecież miał pan wyjaśnić, jak będzie z placówkami kultury w naszym mieście. Od czasu, gdy powołał pan do życia sześć filii Muzeum Saturn oraz kolejne kilkanaście placówek bibliotecznych, właściwie niemal rozwiązał pan problem bezrobocia i zyskał nowych sojuszników, ale do placówek tych niemal nikt nie uczęszcza.

Spaleniec spojrzał na szaleńca — przecież tylko jakiś wariat mógł wątpić w jego genialne rozwiązania w mieście. Dobrze wiedział, jak załatwić takich potencjalnych pieniaczy. — Proszę pana, pan zostanie po sesji — powiedział z uśmiechem. — Mamy wakat na funkcji etatowego asystenta podległego etatowemu doradcy zastępcy prezesa jednej z naszych kilkunastu miejskich spółek. Porozmawiamy o tym.

— A ja bardzo dziękuje za tak aktywny udział w dzisiejszej sesji — podsumował Ogon. — Planowaną podwyżkę diet radnych omówimy na kolejnej sesji — zagłuszył i przerwał w ten sposób protesty Niejadzika, który próbował pokrzykiwać, że z nim to się tak nie da i tym podobne bzdury, a radni z pośpiechem opuścili salę obrad.

Leon Dąbrowski

Cd. fikcyjnej i humorystycznej relacji z przyszłości nastąpi.

Rozważania filozoficzne o bieganiu, inwestycjach i demokracji – część 3

Rzecz będzie o moich, jak i zasłyszanych przemyśleniach na temat sztandarowych inwestycji publicznych zrealizowanych w Czeladzi i tym, kto jest za nie odpowiedzialny.

MOSiR boisko boczne

Boisko na zapleczu MOSiR-u od strony parku Grabek

Całkowita modernizacja tego obiektu obejmować miała pokrycie sztuczną murawą wraz z systemem odprowadzania wody, powstanie sztucznego oświetlenia oraz trybuny, wyremontowanie schodów w stronę głównego boiska, nowe ogrodzenie oraz parking. To wszystko za 3 731 711,30 zł. Boisko powstało, zostało uroczyście otwarte i rozegrano inauguracyjny mecz, niestety nie ten ligowy, który zapowiadano, bo boisko nie dostało aprobaty OZPN. Powód dość dziwny jak na obiekt gruntownie zmodernizowany, boisko jest kilka metrów za krótkie i za wąskie. Kilka, w tym wypadku, to raczej 3 lub 4 niż 8 lub 9 metrów. Teren obszerny, usunięte stare ogrodzenie nie stanowiło żadnych ograniczeń, więc dlaczego tak się stało? Czy projektant wiedział, jakie boisko projektuje, mierniczy się pomylił, a może nigdy do rozgrywek nie miało służyć – tylko po co w takim razie trybuna? Odpowiedź twierdząca na którekolwiek z pytań świadczy o niekompetencji osób odpowiedzialnych za przedsięwzięcie, zresztą problemów związanych z koncepcją i wykonaniem obiektu pojawiło się więcej.

Pierwsza próba przeprowadzenia zajęć przy sztucznym oświetleniu ujawniła kompletną jego niefunkcjonalność, do tego stopnia, że zawodnicy nie widzieli, gdzie znajduje się piłka. Jak odebrano obiekt do użytku – odpowiedzcie sobie czytelnicy sami. Okazało się, że wykonawca o odpowiedniej równomierności i nasyceniu przestrzeni światłem nie ma większego pojęcia, bo po poprawkach oświetlenie boiska jest dalekie od ideału. Ciekawostką był także przymusowy „odpoczynek" boiska po zakończeniu zajęć przez jedną grupę, a rozpoczęciu przez drugą. Powodem takiego stanu rzeczy jest brak zaplecza w postaci dwóch szatni – jest tylko jedna i to znacznie oddalona od boiska. Zanim więc jedna grupa dojdzie do szatni, skorzysta z natrysku i się przebierze, druga wejdzie po nich do szatni, przygotuje i dojdzie na miejsce, boisko kilkadziesiąt minut „odpoczywa".

Nie wymagajmy w takiej sytuacji, aby ktoś pomyślał o małym placu do przeprowadzenia wstępnej rozgrzewki. Jeśli dodamy do tego fakt, że obiekt znajduje się w zlewni wód deszczowych z jednej czwartej części miasta (co miało, na pewno, wpływ na wydajność drenażu, a tym samym jego cenę), należy zadać pytanie: dlaczego ten niepełnowymiarowy, bez zaplecza obiekt powstał w tym miejscu? Może w celu minimalizacji kosztów utrzymania chciano podlewać trawę wodą z Brynicy… ale sztuczną? A tak w ogóle to przewidywany w projekcie parking taki minimalistyczny ewentualnej publiczności raczej nie obsłuży, a co tam.

Paweł Łakomik

Iluminacja kościoła na Rynku

Z definicji iluminacja obiektów architektonicznych jest to efekt działań, które za pomocą oświetlenia sztucznego i innych środków wyrazu eksponują obiekt w porze nocnej. Iluminacja służy do wywoływania odpowiednich zmiennych wrażeń estetyczno-artystycznych lub psychologicznych, mających wpływ na stan psychiczny i samopoczucie człowieka, wytworzenie tajemniczego klimatu, uruchomienie wyobraźni powiązane z doznaniami wrażenia piękna osiąga się poprzez ukazanie obiektów w nowym świetle, czyli zwiększenie atrakcyjności obiektu iluminacji poprzez kierowanie uwagi na wybrane detale architektoniczne i ciekawą architekturę oraz ukrycie mniej interesujących szczegółów.

W tym miejscu chciałbym przytoczyć pewną, mało znaną historię tego pomysłu. Otóż w 2007 roku skontaktował się ze mną pewien przedsiębiorczy mieszkaniec naszego miasta z planem „zasponsorowania" (pokrycia kosztów projektu i wykonania) oświetlenia dekoracyjnego kościoła parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Czeladzi. Warunkiem podjęcia się wykonania przedsięwzięcia miało być przejęcie przez miasto kosztów eksploatacji tej instalacji. Ja miałem wystąpić jako rzeczoznawca i twórca koncepcji. W porozumieniu z ówczesnym proboszczem księdzem prałatem Mieczysławem Osetem została wykonana koncepcja, jej skróconą dokumentację i trójwymiarową wizualizację zaprezentowano i przekazano władzom miasta. Jednak władze chłodno przyjęły pomysł, stwierdzając, że przepisy nie zezwalają na podłączenie takiej instalacji do sieci oświetlenia miejskiego, nie mówiąc już o pokrywaniu kosztów konserwacji. Konkluzją było stwierdzenie ówczesnego burmistrza, że przedstawiona koncepcja nie robi na nim większego wrażenia. Późniejsza śmierć księdza prałata ostatecznie pogrzebała cały zamiar.

Jakież było moje zdziwienie, gdy w przedwyborczym szale 2010 roku rada miejska przegłosowała wniosek przekazania znaczącej kwoty z publicznych pieniędzy parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Czeladzi, za które wykonano oświetlenie bryły kościoła.

W mojej koncepcji celowo użyłem określenia „oświetlenie dekoracyjne", bo mimo stworzenia pewnego klimatu i wydobycia kilku smaczków architektonicznych iluminacją w pełnym znaczeniu tego słowa pomysłu nazwać nie można (przy hojności darczyńcy budżet był jednak ograniczony). Niestety jeszcze dalej do iluminacji wykonanemu oświetleniu, mimo dziwnie podobnemu (do wcześniej opisywanej koncepcji) rozlokowaniu części naświetlaczy.

Z powyższego można wysnuć kilka wniosków. Jak władzy nie w smak, to zmarnuje zapał każdego. Jak władza ma potrzebę, to wykona coś z naruszeniem prawa – parafii pieniądze przekazano nieprawnie i parafia musi je teraz zwrócić. Jak władza chce, to potrafi – znalazła lukę w przepisach i podłączyła instalację do sieci oświetlenia miejskiego (a… może nie znalazła?). W pojęciu urzędników/polityków inicjatywa władzy i za publiczne pieniądze, zwłaszcza w okresie przedwyborczym, od inicjatywy „obcej" jest zawsze lepsza nawet wtedy, gdy jest gorsza. Zresztą, o czym ja tu się rozpisuję, jak z tego co widzę to to oświetlenie i tak w pełni nie funkcjonuje.

Tekst & foto: Paweł Łakomik

Oświetlenie kościoła św. Stanisława

Zdrowy styl życia – od czego zacząć

Do napisania tego tekstu zainspirowały mnie wysiłki znajomego małżeństwa w celu zrealizowania danej sobie obietnicy, że tego lata „biorą się za siebie". Pod tym bliżej nieokreślonym hasłem mieli na myśli zmianę stylu życia na, ogólnie mówiąc, inny - zdrowszy.

Licząc na wymianę poglądów, dużo mówili o zdrowej żywności, poprawie kondycji, a przez to samopoczucia, higienicznym trybie życia i tym podobnych górnolotnych hasłach. Niemniej mam wrażenie, że rzeczywistość była znacznie bardziej prozaiczna, chcieli się pozbyć kilku (kilkunastu) dokuczających im kilogramów. Zastanawiające jest to, że w całej ich retoryce pomijany był jeden znaczący element: motywacja. Krótko mówiąc, chętnie podejmowali dyskusję o tym, co i jak chcą zrobić, nigdy nie mówiąc: dlaczego. Z tą motywacją było chyba nie najlepiej, bo jak może być, jeśli ktoś od lutego czy marca mówi, że latem podejmie jakieś intensywne działania w zakresie własnego zdrowia, jakby to była… budowa domu. Zresztą dalsze działania też zdają się potwierdzać tę tezę. Najpierw były dywagacje, czy czerwiec to już aby na pewno lato, jednak w połowie miesiąca wykonano pierwszy krok i małżeństwo wybrało się na wycieczkę rowerową na Pogorię. Oczywiście samochodem z rowerami na dachu. Na miejscu okazało się, że jeden z rowerów właściwie nie nadaje się do użytku (zadbała o to starsza latorośl), zdeterminowani małżonkowie coś tam jednak pojeździli na tyle, że na następny dzień nie nadawali się do użytku. Potem był problem z terminem w serwisie rowerowym, następnie zaczęła się gorączka przedurlopowa, co za tym idzie, „klimat" był nie najlepszy do podejmowania jakichkolwiek działań. W czasie urlopu należy przecież wypocząć i naładować akumulatory na kolejny rok wytężonej pracy, więc zobowiązanie przełożono na okres pourlopowy. W sierpniu mamy do czynienia z falą tropikalnych upałów, co także negatywnie wpłynęło na wysiłki małżeństwa. Jakie są rokowania na podjęcie wyzwania w to lato, nie wiem (piszę to w połowie sierpnia), ale na spektakularne wyczyny nie ma raczej co liczyć. A miało być tak pięknie i zdrowo.

Nie jest to przypadek odosobniony, powiem więcej, lwia część tego typu zobowiązań tak się kończy. Oczywiście, w tym miejscu należałoby rozpatrzyć powody takiej prawidłowości. Wpływ na to ma wiele czynników, takich jak charakter, wiek, przywiązanie do dotychczasowych przyzwyczajeń, chęć do podejmowania wyzwań, stopień „degradacji" organizmu przez niehigieniczny tryb życia i brak aktywności fizycznej itp. Jednak wydaje mi się, że kluczowe są dwa. Pierwszy to rozległa, oparta jednak na prostych zasadach, wiedza na temat tego, co w ogóle należy robić. Kiedy już będzie w naszym posiadaniu, należy ją dopasować do indywidualnych cech: wieku, stanu zdrowia, budowy morfologicznej ciała, ogólnej „bazy" wydolnościowej, stopnia metabolizmu, upodobania do danego typu wysiłku fizycznego i chęci do pokonywania trudności. Drugi i bezsprzecznie najważniejszy do skutecznego podjęcia zobowiązania to odpowiednia motywacja.

Przejdę zatem do konkretów. Skąd czerpać wiedzę? Najlepiej z pewnych źródeł, bardzo polecam książki i artykuły w branżowych, uznanych czasopismach. Taki przekaz ma jedną podstawową zaletę – brak anonimowości, zwykle jest tam krótka notatka o autorze, jego doświadczeniu, osiągnięciach itp., wyszczególniona jest także bibliografia oraz informacja o ewentualnej fachowej recenzji. Natomiast zdecydowanie nie polecam wiedzy z Internetu, kolorowych czasopism (zwłaszcza dla pań), pseudofachowych barwnych periodyków skierowanych do „idących z duchem czasu" kobiet lub mężczyzn oraz instruktażowych książek napisanych przez celebrytów. W pierwszym wypadku najczęściej mamy do czynienia z tekstem popełnionym przez „anonima", w drugim wartość merytoryczna jest wypierana przez chęć zdobycia czytelnika (piszą to co większość chce przeczytać). Jak dostosować wiedzę teoretyczną do potrzeb własnych? Odpowiedź jest niestety jedna: wypraktykować. Jak znaleźć w sobie odpowiednią motywację? Tu nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Znam przypadki bardzo mocnych motywacji (np. chęć zerwania z nawykami doprowadzającymi bliskich do kalectwa lub śmierci), które nie pozwoliły delikwentowi przebrnąć przez pierwszy tydzień wyzwania. Znam również przypadki bardzo pochopnych nierokujących nadziei decyzji (moda, towarzyszenie znajomym), które całkowicie zmieniły czyjś tryb życia. Z mojego doświadczenia wynika, że jedną z najlepszych motywacji jest zmiana stylu życia ze względu na zdrowie. Stosunkowo łatwo jest zdopingować się do zmian, mówiąc sobie, że to wszystko robimy dla swojego zdrowia: każdy ruch, każda kropla potu, każdy zbilansowany posiłek, dodatkowa godzina snu, niewypalony papieros, niezjedzony batonik… Natomiast to co zabija najmocniejszą motywację to najczęściej frustracja. Pojawia się zwykle, gdy nie dajemy sobie rady (fizycznie, mentalnie lub organizacyjnie), dlatego należy stawiać sobie cele możliwe do zrealizowania.

Podpowiem zainteresowanym czytelnikom, że jest taka jedna opcja, która może z dużym prawdopodobieństwem wyeliminować większość „słabych ogniw", przy jednoczesnym zaoszczędzeniu czasu i energii, a w wielu przypadkach (jak dobrze policzyć) także pieniędzy. Tą opcją jest znalezienie sobie dobrego instruktora, będącego zarazem trenerem personalnym i mentorem. Jak takiego znaleźć? Trzeba szukać wśród tych starszych, jest szansa, że będzie doświadczony nie tylko merytorycznie, ale i życiowo. Doświadczenie w prowadzeniu wielu różnych osób ma bardzo istotne znaczenie, pozwala na ustalanie priorytetów, optymalizację stosowanych rozwiązań, doradztwo dotyczące organizacji życia w „nowych warunkach" i cierpliwość. Warto aby był dyspozycyjny (np. mógł wyjaśnić wątpliwości telefonicznie) i nie miał pod opieką zbyt wielu osób jednocześnie. Powodzenia.

Paweł Łakomik

Autor jest od ponad trzech dekad pasjonatem zdrowego stylu życia i praktykującym instruktorem z 25-letnim doświadczeniem

PLOTY CZELADZKIE

Apelujemy do mieszkańców Czeladzi o przysyłanie na nasz mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com ciekawostek i plotek na temat naszego miasta. Najciekawsze zostaną opublikowane na łamach „Nowoczesnej Czeladzi".

„Hajer" podpisuje swoje książki Fot. Tomasz Cukiernik

Górzysty kraj pełen wolno biegających koni, a także milionów krów i owiec. Miejsce, gdzie śpi się jurtach i pija kumys, alkoholowy napój zrobiony z kobylego mleka. Kirgistan. We wtorek 16 czerwca w galerii „Elektrownia" w Czeladzi o tym leżącym pomiędzy Chinami a Kazachstanem kraju opowiadał znany katowicki podróżnik Mieczysław „Hajer" Bieniek. Nasączone humorem spotkanie zgromadziło kilkudziesięciu czeladzian. Na koniec prelegent i gość czeladzkiego Stowarzyszenia Nowoczesne Miasto podpisywał swoje książki.

Uczestnicy spływu Fot. Jacek Chmiest

Pływanie kajakiem po Brynicy to może dla wielu nieco szalony pomysł, ale dla każdego z 30 uczestników II Spływu Kajakowego na pewno było wielką frajdą, a wręcz nawet dużym przeżyciem. Oglądanie z tej perspektywy Czeladzi, Józefowa, Sosnowca pozwalało dostrzec uroki Brynicy, jej tajemniczych mostów, ale też dawało inne poczucie estetyki. Mimo lejącego się z nieba żaru nikt jednak nie narzekał. Na mecie wszyscy tryskali dobrym humorem. Po zakończeniu spływu w czeladzkiej Tawernie przy ognisku i pachnącej, smażonej kiełbasie kajakarze słuchali niesamowitych opowieści honorowego gościa Mieczysława „Hajera" Bieńka. Jego podróżniczych przygód można by słuchać bez końca, ale niestety, wszystko co dobre musi się kończyć… Nie byłoby tej imprezy, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Nowoczesne Miasto, gdyby nie ogromne zaangażowanie i praca, jaką włożył w nią komandor spływu Andrzej Kostarz. Wypożyczenie kajaków i ich transport to naprawdę ogromne przedsięwzięcie logistyczne. A do tego Andrzej służył każdemu fachowymi radami. Spływ odbył się, choć były pewne obawy, bo mimo starań zabrakło dotacji od włodarzy miasta. Może w przyszłym roku będzie lepiej. Zgodnie z wolą uczestników spływ Brynicą został wpisany na stałe do kalendarza imprez organizowanych przez Stowarzyszenie Nowoczesne Miasto.

W momencie oddawania tego numeru do druku jeszcze nie wiadomo, ale Czytelnicy już wiedzą, czy 2 września 2015 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Czeladzi na zaproszenie czeladzkiego Stowarzyszenia Nowoczesne Miasto odbyło się spotkanie autorskie Władimira Szatajewa i inauguracja polskiego wydania jego książki *Kategoria trudności*. Wybitny rosyjski alpinista miał odwiedzić nasze miasto, później Zakopane i wrócić do Moskwy. Była to wyjątkowa i niecodzienna okazja spotkania niezwykłego człowieka.

Władimir Szatajew po zakończeniu wspinaczki na Pik Pobiedy. 1981 r.

Jak zapowiada burmistrz Zbigniew Szaleniec, oba stadiony piłkarskie w Czeladzi zostaną zmodernizowane. Remont mają także przejść basen i hala widowiskowo-sportowa. Z kolei w parku Prochownia ma powstać park rozrywki. Tymczasem nowy plac zabaw w parku Jordana już został zdemolowany. Na osiedlu Ogrodowa powstało 30 nowych miejsc parkingowych, a w planach jest wybudowanie kolejnych. Władze Czeladzi przygotowują się także do budowy kilkunastu kilometrów ścieżek rowerowych, na co do roku 2018 ma podobno zostać wydane aż 15 mln zł. Przewiezienie i postawienie pomnika Czarownicy wraz z postumentem i ławeczkami nieopodal Rynku ma kosztować 140 tys. zł!

Najprawdopodobniej największe drzewo w Czeladzi zostanie wycięte jesienią tego roku. Rośnie spokojnie w parku obok Muzeum „Saturn" przez jakieś 200 lat i nikt prawdo-

Największe drzewo w Czeladzi Fot. Paweł Łakomik

podobnie nie doceniał jego wielkości. Jak się okazuje, wszystko do czasu. 13 lipca w czasie burzy jeden z olbrzymich konarów urwał się i uszkadzając sąsiednie drzewo, spadł na jezdnię, dosięgając prawie bloku po przeciwnej stronie ul. Dehnelów. Wtedy pojawili się specjaliści i zawyrokowali, że takie duże drzewo, i w dodatku topola, stanowi straszne zagrożenie. Najpierw je zmasakrowali, obcinając co się da, a na jesieni zostanie wykonany wyrok. Drzewa to jedyne co żyje obok nas i jest niemym świadkiem dawnych czasów, dawniejszych niż ludzie, z którymi mieliśmy kiedykolwiek kontakt. Dlatego przykro patrzeć, jak znika taki okaz o obwodzie pnia 525 cm. Zastanawia jednak, dlaczego dla specjalistów topola nie stanowiła zagrożenia 12 lipca, a 14 już tak, skoro jeden emeryt, co to ma działkę, już jakiś czas temu mówił, że taka stara topola to prędzej czy później musi się złamać. Może jednak i największe drzewo w mieście jest tak duże, że nie ma sensu się rozwodzić o topoli spod „Saturna" … tylko jeszcze nie rzuca się w oczy.

W 26 małych miastach i wsiach, w tym w Czeladzi powstaną multimedialne Pracownie Orange. W konkursie, w którym chodziło o oddanie jak największej liczby głosów za pośrednictwem Internetu Czeladź otrzymała 35 426 głosów. Postanie nowa świetlica, która zostanie umeblowana i wyposażona w komputery z dostępem do Internetu, drukarki, skanery, konsole do gier i telewizory LCD. Fundacja Orange wesprze także opiekunów w prowadzeniu świetlicy.

Cała Polska obchodziła 25-lecie samorządności. I Czeladź, w ostatnim dniu maja, postanowiła huczne uczcić tę rocznicę. Czy Czeladź? … raczej ci „uwikłani" w samorządność. Niektórzy z musu, niektórzy – bo wypada, może byli i tacy co chcieli… nie można wykluczyć też powodów łączonych. Na uroczystej sesji Rady Miejskiej w GSW „Elektrownia" naliczono 123 osoby, w tym kilkunastu zaproszonych gości „z zewnątrz", obecni radni, nagrodzeni honorowymi statuetkami „Czeladzki samorządowiec 25-lecia" (było tego z 50 sztuk), niektórzy z rodzinami, uhonorowani Nagrodą Burmistrza Miasta Czeladź za szczególne zasługi w promowaniu miasta (dwie osoby i wieloosobowy zespół), wszyscy z rodzinami oraz kierownicy Urzędu Miasta, szefowie i kierownicy jednostek organizacyjnych miasta (przedszkoli, szkół, mopsów, biblioteki, ZBK, MZGK, MOSiR, muzeów i in.) – ci akurat dostali taki „rozkaz" i obsługa techniczna w postaci pracowników GSW „Elektrownia". Jak tak dobrze policzyć, to mieszkańców chcących świętować rocznicę na uroczystej sesji było kilku, a może nie było wcale. Ale sesja odbyła się i została barwnie opisana w miesięczniku samorządowym. Laureatami Nagrody Burmistrza Miasta Czeladź za szczególne zasługi w promowaniu miasta zostali Pan Henryk Świetlik, Kazimierz Irla i zespół „Konopians", piszę to z pełnym szacunkiem dla wyróżnionych. Natomiast statuetki „Czeladzki samorządowiec 25-lecia" rozdano urzędnikom i radnym za to… że byli, właściwie za to, że długo lub

baaardzo dłuuugo byli. Nieważne z jakim skutkiem byli. Nawet sam burmistrz ubolewał nad takim stanem rzeczy, ale jak przyznał, takie kryterium wybrano i już. A można było tyle różnych kategorii wymyślić, np. dla radnego, który nigdy nie zabrał głosu na sesji, radnego, który najwięcej razy poparł lub nie poparł uchwały, nie wiedząc, co jest głosowane, dla urzędnika, który odprawił z kwitkiem największą ilość petentów itp. Sondując po frekwencji na uroczystościach, pojawia się obawa, że proponowane kategorie określają doświadczenia mieszkańców Czeladzi z samorządnością. Również na pikniku samorządowym odbywającym się przy doskonałej pogodzie, jeszcze w czasie „Czeladzkich talentów" było jakieś 200–250 osób – głównie rodziny pociech biorących udział w konkursie. Natomiast gwiazda wieczoru zgromadziła jedynie kilkadziesiąt świętujących (jest zdjęcie wykonane około godz. 21.00, na którym naliczono 47 osób).

W sobotę 29 sierpnia czeladzkie Stowarzyszenie Nowoczesne Miasto zorganizowało II edycję Biegu Rodzinnego pod nazwą KONIEC WAKACJI im. Janusza Domagalika. Bez wyścigów i bez kategorii, tylko dla rekreacji. Bieg, w którym uczestniczyło m.in. dwóch maratończyków, rozpoczął się przy bocznym boisku CKS-u o godz. 11.30. Uczestnicy przebiegli pętlę wokół parku „Grabek", a po biegu odbyło się spotkanie w Tawernie i rozegrano rodzinne mecze w siatkówkę plażową. Za rok kolejna edycja, tym razem Stowarzyszenie postara się wyemitować film fabularny nakręcony w oparciu o książkę Domagalika, w którym główną rolę gra miasto Czeladź (w książce Borzechów), a postać bohatera – czeladzianin.

Część uczestników biegu Fot. Mariusz Siwek

Zraszacze Fot. Redakcja

Ustawianie podczas upałów tzw. bramek mgielnych bądź innych urządzeń wytwarzających orzeźwiającą mgiełkę ma sens w miejscach o dużym uczęszczaniu przechodniów. Deptaki, rynki bądź często odwiedzane miejsca dużych miast to jak najbardziej wskazane miejsca do tego typu instalacji. Natomiast w miastach, gdzie nie ma turystów, gdzie na ulicach czy rynkach nie ma wielu ludzi to raczej sztuka dla sztuki. Oczywiście zawsze jest jakaś korzyść – dzieciaki mają zabawę, trawa jest podlana. Ale czy efekt jest współmierny do kosztów? Czy to przykład dobrego gospodarowania, czy bardziej pokazania swej administracyjnej aktywności? Jak widać ze zdjęcia, czasami było to zwykłe lanie wody. Mało tego, 12 sierpnia w czasie największej suszy i problemów z dostawami prądu, na czeladzkim rynku beztrosko lały się zraszacze i bramki wodne, a woda wsiąkała pod kostkę brukową. Po pierwsze, marnowano wodę, której brakowało. Po drugie, marnowano prąd, bo przecież sterowanie jest elektryczne. Po trzecie, marnowano pieniądze podatników (czy może ZIK-u, a tym samym czeladzian kupujących od tej spółki wodę?) i na brakujący prąd, i na brakującą wodę. A może na to poszły ostatnie podwyżki cen wody?

Jak głoszą plotki, czeladzko-zagłębiowska samorządowa karuzela kadrowa kręci się w najlepsze. Ponoć ktoś z naszych radnych pracuje już w Wojkowicach, ktoś inny w Piekarach Śląskich i Siemianowicach Śląskich, żona któregoś z radnych w MOPS-ie. Czekamy na kolejne interesujące wieści, a gdy poznamy szczegóły, podzielimy się nimi z Czytelnikami.

Ciekawe ile Czeladź kosztuje międzynarodowa współpraca i co z tego mamy, my czeladzcy podatnicy. I mimo że kosztowna, mimo że jako miasto ani nieturystyczne, ani nieprzemysłowe, potrzebujemy szukać inwestorów – także tych z zagranicy, to tymczasem na czeladzkiej stronie internetowej na żaden obcy język nie przetłumaczono nawet tych inwestycyjnych informacji.

Jak informuje „Dziennik Zachodni", siedem godzin w ponad 30-stopniowym upale na słupie wysokiego napięcia niedaleko M1 w Czeladzi spędziła niedoszła samobójczyni. Mająca problemy osobiste 25-letnia czeladzianka chciała skoczyć z 30-metrowego słupa energetycznego. Życie młodej kobiecie uratowali strażacy i policjanci, a w akcji brali udział także ratownicy wysokościowi z Radzionkowa i dwie karetki pogotowia. Dla bezpieczeństwa kobiety i ratowników trzeba było wyłączyć linię przesyłową.

Rozrzutne SLD w powiecie będzińskim. Poprzedni Zarząd Powiatu Będzińskiego z SLD w latach 2011–2014 zwiększył zatrudnienie w administracji Starostwa Powiatu Będzińskiego o ponad 40%. Koszty tego zwiększonego zatrudnienia wyniosły 2 267 575 zł, mimo iż budżet powiatu już wtedy borykał się z trudnościami. To m.in. dzięki takim działaniom Zarządu Powiatu Będzińskiego z SLD mamy obecnie bardzo zły stan budżetu powiatu.

W czeladzkiej dzielnicy Piaski, pomiędzy budynkiem „Traffika" i sklepem „Biedronka", rozpoczęła się budowa małego rynku. Na razie wycięto drzewa. Na małym rynku znajdzie się m.in. miejsce dla fontanny i sceny, na której odbywać się będą koncerty plenerowe. Łączny koszt tej inwestycji to prawie 719 tys. zł.

Ruszyły prace przy realizacji małego rynku Fot. Tomasz Cukiernik

Czeladzcy sportowcy w Hiszpanii

Młodzież CKS Czeladź wróciła z międzynarodowego turnieju piłki nożnej na hiszpańskim wybrzeżu Costa Brava. Turniej ten zakończył się wielkim sukcesem sportowym grupy juniorów młodszych, którzy dotarli do wielkiego finału, w którym po błędzie sędziego w końcówce spotkania przegrali z niemieckim zespołem z Karsluhe. Wszyscy gratulowali postawy drużynie juniorów, nawet trener z Niemiec stwierdził, że Polacy przegrali przez sędziego. Zostawili w pokonanym polu m.in. włoskie Empoli, duńską Kopenhagę, drużyny z Francji, Irlandii, Hiszpanii, Węgier, Słowacji. Drużyna juniorów składała się w większości z zawodników CKS Czeladź, wsparta zawodnikiem Zagłębia Sosnowiec i MUKP Dąbrowa Górnicza. Bardzo fajnie zaprezentowały się też dwa młodsze roczniki. Orliki wygrały dwa mecze z drużynami z Francji i Hiszpanii.

Szkoda że nie ma Barei!

Pamiętacie ten fragment z filmu „Miś", w którym główny bohater tłumaczy reżyserowi, że ten miś musi być taki drogi, bo jest na miarę naszych możliwości? W efekcie prezes klubu zaczyna rozumieć rzeczywiste mechanizmy wydawania pieniędzy służbowych czy państwowych, no bo nie własnych.

Bo to przecież oczywiste – jeśli się czymś zarządza, a w ramach tego zarządzania coś się kupuje czy inwestuje za nieswoje pieniądze, to jaka jest motywacja by było taniej? A przecież drogo opłacony wykonawca czy usługodawca z pewnością szczodrze zrewanżuje się zleceniodawcy.

Standardem w Polsce jest mityczne 10%, ale w innym polskim filmie – współczesnym serialu „Rancho" – dowiadujemy się, że cwany wójt potrafił wywalczyć dla siebie znacznie, znacznie więcej. Więc jego motywacja jest oczywista – im drożej, tym lepiej! Im drożej gmina zapłaci za remont drogi, tym lepiej! Ustawi niepotrzebną sygnalizację świetlną – lepiej! Kupi niepotrzebnie jakiś budynek – lepiej! Więcej zapłaci za wywóz śmieci – lepiej! Bez sensu wyremontuje jakiś budynek – jeszcze lepiej!

Często zastanawiam się, jakim cudem Barei – reżyserowi nie tylko „Misia", ale i innych doskonałych filmów i seriali – udało się w swoich produkcjach przemycić tyle tak szyderczych i krytycznych ocen współczesnej mu rzeczywistości. Przecież w jego czasach obowiązywała cenzura, czyli działał Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk. Można tylko wyobrazić sobie, jak wyglądałyby jego filmy, gdyby tej cenzury nie było! Świetnie byłoby zobaczyć te wszystkie wycięte przez cenzurę fragmenty jego scenariuszy. Można też wyobrazić sobie, jak wyglądałyby filmy Barei, gdyby nie umarł (za wcześnie!!!) i mógł reżyserować dzisiaj. Ależ miałby jazdę. Zero cenzury, a paradoksów nie mniej, niż gdy tworzył „Alternatywy 4". A chyba nawet więcej. Tak, zdecydowanie więcej. Toż współczesna Polska jest – o dziwo! – dużo trudniejsza do życia i normalnego funkcjonowania, niż ta z początków reform ustrojowych. Wystarczy przeczytać sąsiedni artykuł, gdzie piszemy o podejściu urzędu do wydania zgody na wycięcie uschniętego drzewa. A to przecież tylko wierzchołek góry lodowej. Ech, szkoda że nie ma współczesnego Barei.

Stanisław Pisarek

W ogrodzie mieszkańca Czeladzi, a konkretniej Piasków uschło drzewo. Zgłosił ten fakt do urzędu miasta, występując o zgodę na wycięcie

Uschnięte drzewo

W odpowiedzi usłyszał, że musi złożyć podanie z załącznikiem w postaci wyciągu z ksiąg wieczystych dotyczących nieruchomości, na której rośnie drzewo. Obywatelowi Czeladzi, czeladzkiemu podatnikowi (bo tak najczęściej nazywają nas urzędnicy), nie chce się jeździć do Będzina, opłacać wyciągi itd. No i uschnięty świerk srebrzysty stoi, jak stał. I będzie stał dalej. Wyciąć samemu nie wolno, bo grozi potężna kara administracyjna (swoją drogą, kto i dlaczego w Polsce wprowadził tak nieprzyjazną ustawę, że w przydomowych ogródkach nie wolno wyciąć własnoręcznie posadzonego drzewa??? Można rozumieć jej sens w leśnych areałach, ale nie w miejskim ogródku!

A że świerk stoi i nie przeszkadza, więc niech stoi. A usechł prawdopodobnie dlatego, że zaraził się od innego. I teraz – niewycięty – on zaraża inne drzewa. W pobliżu już uschło kilka innych. I w ten sposób urzędnicza bezwolność grozi szerzeniu się choroby. A przecież powinno być inaczej. Człowiek powinien zgłosić fakt i urząd miasta już sam powinien zająć się resztą, włącznie z wycięciem chorego drzewa, które zagraża innym drzewom w naszej Czeladzi. A nawet gdyby urząd nie chciał ponosić kosztów wycięcia, to jakiż problem dać zgodę na usunięcie martwego drzewa – jakiż to problem zajrzeć do Internetu i w JAWNYCH księgach wieczystych sprawdzić, czy obywatel mówi prawdę. I tak to leci w Polsce, niemal na każdym szczeblu urzędnicze bariery zamiast urzędniczej przychylności.

Redakcja

NEWSY ekonomiczno-samorządowe

- Władze Katowic wprowadziły w centrum ograniczenie prędkości do 30 km/h. Pomysłodawcą ograniczenia jest Marcin Krupa, prezydent Katowic, a jak informuje Radio Katowice, koszty wprowadzenia strefy to około 150 tys. zł, co zostało wydane na wymianę znaków drogowych i dostosowanie sygnalizacji świetlnej. Pod adresem władz Katowic posypały się negatywne komentarze mieszkańców i odwiedzających miasto. Jednym z pierwszych miast w Polsce, które wprowadziły specjalną „strefę uspokajania ruchu", ograniczając prędkość na drogach do 30 km/h, były Puławy.
- Wg RMF FM dwa najczęściej wykorzystywane przez straże miejskie typy fotoradarów używają niedozwolonych, wojskowych częstotliwości. W efekcie Urząd Komunikacji Elektronicznej rozpoczął postępowanie wobec 80 straży, które posiadają nawet 120 nielegalnych fotoradarów. Zdaniem prawników, kierowcy, którzy zapłacili mandaty, powinni zawiadomić prokuraturę o popełnieniu przez straż przestępstwa.
- Jak informuje dziennik.pl, Sejm odebrał strażnikom miejskim możliwość sprawdzania prędkości samochodów. Zgodnie z nowym prawem, fotoradary przejmie Inspekcja Transportu Drogowego, a dochód z mandatów trafi do budżetu państwa. Wg „Rz", władze samorządowe postanowiły zawalczyć o odebrane przywileje w Senacie. Włodarze kilku gmin przekonywali na posiedzeniu senackiej komisji, że fotoradary niosą za sobą same korzyści. Ostatecznie prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę.
- Jak donosi „Dziennik Gazeta Prawna", Krajowa Rada Komendantów Miejskich i Gminnych RP zamierza złożyć do Trybunału Konstytucyjnego skargę dotyczącą niezgodności zasad przechodzenia strażników miejskich na emeryturę z Konstytucją. Strażnicy domagają się podobnych przywilejów, jakie mają policjanci i inne służby mundurowe.
- Jak podaje Interia.pl, radni Nowego Targu (woj. małopolskie) zdecydowali o likwidacji tamtejszej straży miejskiej. Decyzja radnych jest konsekwencją ważnego referendum z maja br., w którym 71,35% głosujących opowiedziało się za likwidacją jednostki. Wg stowarzyszenia Wolnościowe Podhale, które było inicjatorem referendum, miesięczne utrzymanie jednego strażnika miejskiego kosztuje 5,5 tys. zł. Z kolei Katarzyna Obara-Kowalska, wrocławska radna, uważa, że we Wrocławiu należy zorganizować referendum, w którym mieszkańcy mogliby wypowiedzieć się ws. likwidacji straży miejskiej, gdyż jej zdaniem służby te w oczach mieszkańców są nie tylko bezużyteczne, ale nawet szkodliwe.
- Jak podaje epoznan.pl, po objęciu stanowiska prezydenta Poznania przez Jacka Jaśkowiaka z PO, w magistracie utworzono olbrzymią ilość nowych etatów. Od 8 grudnia 2014 r. do 30 czerwca br. zatrudniono łącznie 180 osób, w tym 117 w Urzędzie Miasta, a 63 w innych miejskich jednostkach, m.in. w Zarządzie Dróg Miejskich czy Zakładzie Robót Drogowych. Zdaniem polityków PiS, mamy do czynienia z wielką ewakuacją polityków PO z instytucji rządowych do instytucji, które w Poznaniu pozostaną w ich rękach.
- Z sondażu „Gazety Krakowskiej" wynika, że za odwołaniem prof. Jacka Majchrowskiego, lewicowego prezydenta Krakowa, opowiedziałoby się w referendum aż 74,1% krakowian. Plebiscyt w sprawie odwołania prezydenta byłby skuteczny, bo wzięłoby w nim udział 56,9% ankietowanych. Portal Interia donosi o oburzeniu w Krakowie po wyborze skompromitowanego Jana Tajstera na dyrektora Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu, który wygrał konkurs, mimo że toczy się przeciwko niemu 12 procesów (m.in. o korupcję, mobbing, przekraczanie uprawnień i molestowanie seksualne), a w dwóch został już skazany.
- Jak informuje tvn24.pl, Adam Pawlicki, burmistrz Jarocina (woj. wielkopolskie), zaproponował ubezwłasnowolnianie obywateli, którzy zasypują urzędy skargami i petycjami. Biurokrata tłumaczy, że do urzędu napływa rocznie kilkadziesiąt skarg i wniosków, które są – jego zdaniem – pozbawione sensu. „Żółte papiery" pozwolą nie brać pod uwagę pism od pieniaczy.
- Jak podaje tvp.pl, nowy wodociąg w miejscowości Podgórze (woj. świętokrzyskie) musi być rozebrany, gdyż inwestycję zakończono w listopadzie, a pozwolenie na budowę wydano dopiero w grudniu. Zgodnie z prawem, wodociąg trzeba albo zalegalizować, płacąc urzędasom karę w wysokości 1 mln zł, albo rozebrać i położyć na nowo. Gminę stać tylko na drugą opcję.
- Wg tvn24.pl, Krzysztof Lipiński, burmistrz Łęczycy (woj. łódzkie), zażądał od podlegającego mu szefa Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej pożyczki w wysokości 50 tys. zł. Nachodził w tym celu jego żonę, która rozmowy z urzędnikiem nagrała ukrytym dyktafonem. Gdy burmistrz przestał mieć nadzieję, że pieniądze dostanie, zmniejszył pracownikowi PEC pensję. Sprawa trafiła do prokuratury.
- Jak podaje „Dziennik Gazeta Prawna", władze kilku największych polskich miast (Warszawa, Kraków, Łódź, Gdańsk, Poznań, Opole) zamierzają wprowadzić nowy podatek – od reklam. To efekt wejścia w życie nowelizacji ustawy krajobrazowej. Opłata będzie naliczana według stawek dziennych i ma się składać z dwóch elementów: części stawki stałej wynoszącej maksymalnie do 2,5 zł za dzień oraz części zmiennej – do 0,2 zł dziennie za 1 m2.
- Jak informuje wp.pl, gmina Wrocław ogłosiła dwa przetargi na udzielenie kredytu bankowego w wysokości 345 mln zł na pokrycie deficytu w budżecie. W 2014 r. miasto zdecydowało się pożyczyć na pokrycie deficytu ponad 210 mln zł. Miasto tłumaczy deficyt w budżecie miejskim inwestycjami.
- Jak podaje trojmiasto.pl, urzędnicy w Sopocie, którzy zadeklarują, że w drodze do pracy zrezygnują z samochodu, mogą liczyć na 50 zł dopłaty do pensji miesięcznie. Jak na razie zdecydowało się na to 148 pracowników magistratu z 247 tam zatrudnionych. Celem akcji jest zwolnienie miejsc parkingowych dla petentów oraz propagowanie czystego środowiska.
- Po kontroli finansów gminy wiejskiej Białogard (woj. zachodniopomorskie) okazało się, że zadłużenie samorządu sięga 17 mln zł, czyli 74% budżetu. Poprzednie władze zaciągały nawet kredyty-chwilówki. Z kolei gmina Ostrowice (woj. zachodniopomorskie) jest tak zadłużona, że może zostać zlikwidowana, gdyż dług sięga 33 mln zł, czyli jest trzy razy wyższy od rocznych dochodów. Natomiast władze Chorzowa w ciągu ostatnich 10 lat zwiększyły zadłużenie aż o ponad 139 mln zł. W tym roku deficyt budżetowy miasta ma wynieść 32,1 mln zł, co stanowi 6,5% dochodów.
- Na koniec 2014 r. łączne zadłużenie samorządów wyniosło ponad 72,1 mld zł i w ciągu poprzednich 7 lat wzrosło o 200%! To w dużej mierze efekt inwestycji przy współudziale unijnych dotacji. Sam tylko łódzki Magellan, jedna z największych instytucji parabankowych, chwali się, że obsługuje 73 samorządy. Wg „Wprost", eksperci szacują, że pieniądze od parabanków pożyczyło ok. 300 gmin i spłacają one teraz gigantyczne odsetki.
- Jak donosi portal nowytydzien.pl, urzędnicy ze Świdnika (woj. lubelskie) budują sobie gmach za 9 mln zł, a mieszkańcom podnoszą podatki. Radny Jakub Osina argumentuje, że w obliczu cięć wydatków oraz podwyżki lokalnych podatków nie powinno się wydawać tak dużej kwoty na nowy urząd.
- Jak podaje Onet, Fundacja Wolności od kilku miesięcy domaga się od Urząd Miasta w Lublinie udostępnienia informacji o nagrodach przyznanych urzędnikom. Urząd odmawia, tłumacząc, że organizacja nie potrafi wykazać, dlaczego taka wiadomość miałaby być „szczególnie istotna dla interesu publicznego". Spór rozstrzygnie Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Lublinie.
- Jak podaje portal podatki.biz, Sejm przyjął nowelę ustawy o świadczeniach rodzinnych, której wprowadzenie pozwoli samorządom na przyznawanie własnych (dodatkowych) świadczeń, finansowanych z budżetu danego samorządu. Równocześnie ustawa ma wprowadzić nowe zasiłki rodzicielskie m.in. dla bezrobotnych, studentów, rolników oraz osób pracujących na podstawie umowy o dzieło. Mają one wynosić 1 tys. zł i mają być wypłacane przez rok.
- Rzym planuje częściowo sprywatyzować miejską firmę transportową ATAC, aby w ten sposób rozwiązać problemy finansowe tej spółki i ratować pieniądze podatników. To nie podoba się pracownikom ATAC, którzy już zorganizowali protest. Nie docierają do nich przestrogi burmistrza Ignacego Marino, który powiedział, że alternatywą dla prywatyzacji jest bankructwo ATAC. W międzyczasie władze Rzymu przekazały na działanie ATAC kolejne 200 mln euro.

Stop finansowaniu działalności WOŚP z budżetu Czeladzi

Po rozmowie z kilkoma mieszkańcami Czeladzi rozpocząłem zbiórkę podpisów pod inicjatywą obywatelską skierowaną do Rady Miejskiej w Czeladzi, aby zakończyć finansowanie finałów WOŚP w Czeladzi z budżetu naszego miasta. W tym roku miasto na ten cel wydało 35 673 zł, a zebrano do puszek 40 022 zł.

Są szacunki, że w skali całego kraju na organizację finału WOŚP wydaje się z budżetu naszego państwa kwotę podobną do tej, którą J. Owsiak zbiera podczas całej akcji finału. Jaki cel ma zatem wydawanie tych kwot z publicznych pieniędzy? Niech p. Owsiak prowadzi swoją zbiórkę, ale bez jej finansowania z publicznych środków (tak jak robią to inne organizacje charytatywne), a przy okazji niech poinformuje składających datki, ile rodzina Owsiaków zarabia na działalności związanej z funkcjonowaniem WOŚP. Polecam artykuły blogera Matka Kurka (który wygrał proces z J. Owsiakiem), opisujące powiązania finansowe pomiędzy WOŚP i prywatnymi firmami rodziny Owsiaków. Osoby chcące włączyć się w zbieranie podpisów lub podpisać się pod wnioskiem proszę o kontakt mailowy mateusz.dro77@gmail.com.

Mateusz Drożdżowski

Odebrali mi morze

Pamiętam krucjatę Janusza Korwin-Mikkego przeciw obowiązkowi korzystania z pasów bezpieczeństwa w samochodach. O ile się nie mylę, twierdził, że sam z pasów korzysta, ale nie zgadza się, by to był nakaz państwowy, a jego nieprzestrzeganie karane mandatami (swoją drogą mandaty w ruchu drogowym to najbardziej widoczny/odczuwalny i najłatwiejszy w egzekwowaniu efekt pracy policji – sposób jego realizacji w Polsce z pewnością nie sprzyja pojęciu przyjazne państwo).

To ograniczenie wolności osobistej zostało wymyślone przez państwo, które lepiej wie, co jest dla nas bezpieczne. Korwin swą krucjatę przegrał. Za pasy wystawiono już mnóstwo mandatów, choć pewnie wiele razy uratowały czyjeś życie.

Byłem nad polskim morzem. Dobrze pływam, uwielbiam fale Bałtyku. Rano wbiegłem na plażę i hop do wody. Chciałem trochę pobawić się w falach, a potem popływać za strefą przyboju. Świetna sprawa. Nagle słyszę świdrujący hałas gwizdków. Na brzegu sensacja. Kilkunastu ratowników WOPR ze wszystkich plażowych wieżyczek coś do mnie krzyczy. Gwiżdżą i gestami nakazują wracać. Trzech wbiega do wody i gonią mnie jak rozwścieczone psy. Okazuje się, że właśnie uznali, że należy wywiesić czerwoną flagę i jest zakaz kąpieli. Nie chcę się bawić z nimi w kotka i myszkę, więc wracam – wiem, że na szczęście niedaleko jest niestrzeżona plaża, gdzie ich władza mnie już nie dosięgnie (ale nie wszędzie tak jest).

Ale czy to logiczne zabrać komuś morze? Czy prawo nie sięgnęło za daleko? Można się zgodzić, że dany szef ratowników ocenia, że kąpiel przy zbyt dużych falach może być niebezpieczna. W związku z tym oznajmia to wywieszeniem czerwonej flagi. Jeżeli ktoś mimo niej chce wejść do wody, powinien mieć do tego prawo na własną odpowiedzialność. Bo przecież ludzie mają swój rozum i umiejętność oceny własnych możliwości. Ktoś, kto świetnie pływa, specjalnie jedzie nad morze, a nie nad jezioro. I nagle NIE!!! Państwo nie pozwala!!! Tego akurat dnia morskie fale były mniejsze, niż na sztucznej fali w basenie w Tarnowskich Górach! Czy to jest ograniczenie wolności? Ciekaw jestem Waszego zdania, Czytelnicy.

A swoją drogą, proszę o nadsyłanie innych przykładów z codziennego życia, które dotyczą tego problemu – ile osobistej wolności jest w państwie? Może uda się stworzyć szerszą listę problemów.

Stanisław Pisarek

Fot. Tomasz Cukiernik

LISTY do redakcji

Gdzie jest „Najwyższy CZAS! ”?

Ciekawi mnie, dlaczego w czeladzkiej bibliotece znajdują się różne lewicowe gazety (np. „Polityka” czy „Newsweek”), a brakuje pism prawicowych (np. „Do Rzeczy”, „Uważam Rze” czy „Najwyższy CZAS! ”). Czy można coś z tym zrobić? Czyżby władze Czeladzi, które finansują biblioteki z naszych pieniędzy, faworyzowały tylko jedną – niestety lewicową – opcję polityczną? Panie burmistrzu, panie i panowie radni, pragnę zauważyć, że mimo iż mieszkamy w Czerwonym Zagłębiu, to jednak nie wszyscy czeladzianie poopierają lewicę.

Krzysztof (nazwisko znane redakcji)

Spotkania z burmistrzem

W ostatnim numerze „Echa Czeladzi” (lipiec-sierpień 2015) przeczytałem notatkę o przedwakacyjnych spotkaniach burmistrza z mieszkańcami miasta zorganizowanymi w celu zapoznania czeladzian z planami inwestycyjnymi na najbliższe lata. Miałem okazję być na spotkaniu w SP nr 3 i zdumiały mnie dwie informacje. O dobrej frekwencji – na sali było około 50 osób razem z prelegentem, radnymi, przewodniczącym dyskusji, pracownikami szkoły na czele z panią dyrektor, a i kilku klakierów się znalazło, mieszkańców z części miasta od ul. 21 Listopada do Staszica (blisko 10 000 ludzi) było może 30. Druga – o merytorycznej i konstruktywnej dyskusji, gdy tymczasem przewodniczący w ogóle nie prowadził spotkania, burmistrz Szaleniec urywał każdy niewygodny dla niego wątek, a nagłośnienie mimo kilku poprawek było tak fatalne, że wiele osób nie rozumiało sensu wypowiedzi. Ale jak się okazuje, papier przyjmie wszystko.

Paweł (nazwisko znane redakcji)

Czekamy na listy od mieszkańców Czeladzi na temat czeladzkich problemów. Korespondencję prosimy przesyłać na e-mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com

DYŻUR RADNEGO STANISŁAWA PISARKA

K.S. Górnik Piaski ul. Mickiewicza, Czeladź-Piaski

KAŻDY pierwszy wtorek miesiąca godz. 18.00-19.00

Co dalej z terenami po zlikwidowanych ZPC Józefów?

Jestem radnym miasta Czeladź i w związku z tym zajmuję się problemami miasta w ogóle. Ale przecież jestem wybrany w jednym z 21 okręgów wyborczych (swoją drogą okręgi te poukładane są w niektórych przypadkach bardzo dziwacznie; to pewnie efekt jakichś dawnych konfliktów, gdy ktoś kogoś chciał załatwić wyborczo – w Czeladzi to standard) i winien jestem moim okręgiem zająć się szczególnie.

Podczas jednego ze spotkań, poproszono mnie o informacje, co do terenów po zlikwidowanych Zakładach JÓZEFÓW. Pytania przekazałem do naszego UM. W odpowiedzi otrzymałem długie i skomplikowane pismo, z którego niestety nic nie wynikało.

Najogólniej teren jest teraz prywatny, podatki od nieruchomości wpływają, a że jest prywatny, to urzędowi nic do tego, co się tam dzieje. Okazuje się, że pomimo iż rzecz dotyczy obiektu, który kiedyś był chlubą Czeladzi, mimo że jest na jej terenie, to miasto nic do tego nie ma. Generalnie o wszystkim wie powiat i tam powinienem szukać informacji. No i tak to jest w naszej Polsce. Zakład, który kiedyś dawał zatrudnienie wielu ludziom, który odprowadzał znacząco większe podatki, niż teraz za samą nieruchomość, NIE ISTNIEJE. To oczywiście nie tylko czeladzki, ale ogólnopolski skandal.

Spróbuję dowiedzieć się więcej, a i czytelników proszę o informacje. Proszę zresztą o to nie tylko w tej sprawie, ale i innych czeladzkich. Jestem do dyspozycji – można do mnie napisać na adres redakcji gazety lub przez stronę internetową www.pisarek.eu. Można porozmawiać ze mną na dyżurze radnego, w każdy pierwszy wtorek miesiąca w budynku na stadionie Górnika Piaski, albo gdy jeżdżę na rowerze po Piaskach. Jestem do dyspozycji. Zapraszam. Uprzedzam jednak, że nie mogę reagować na listy anonimowe – wpłynął do mnie ostatnio np. list o wielkich pretensjach jakiejś rodziny do burmistrza Zbigniewa Szaleńca. Ale niepodpisany, więc do kosza. Nie cierpię anonimów, nie cierpię nielojalności.

Stanisław Pisarek

Fot. Redakcja

Fot. Redakcja

KRONIKA KRYMINALNA

- Na osiedlu Ogrodowa-Szpitalna rośnie ilość dewastacji i zakłóceń porządku. Jednej nocy podpalono śmietniki oraz doszło do spalenia jednego z samochodów.
- Jak informuje RMF24.pl, policja zatrzymała 26-letniego mieszkańca Czeladzi, który jako konwojent ukradł przewożoną do placówek bankowych w Katowicach gotówkę: 180 tysięcy euro i 6 tysięcy funtów. Konwojent wcześniej przygotował koperty z pociętym papierem i wykorzystując chwilę nieuwagi swoich kolegów, zamienił przesyłki. Bankowcy dopiero następnego dnia zorientowali się, że w dostarczonych przez konwojentów kopertach jest pocięty papier. Złodziej część pieniędzy wydał na wakacje w Hiszpanii, a resztę zakopał w jednym z czeladzkich ogródków. Grozi mu teraz 5 lat więzienia.
- Dwaj 18-letni mieszkańcy Czeladzi, którzy wpadli w ręce policji, odpowiedzą za kradzież samochodu citroen c3 oraz dwóch rowerów. Policjanci odzyskali skradziony w Sosnowcu samochód, który zdążył już trafić w ręce pasera i skradzione jednoślady, zastawione przez złodziei w jednym z siemianowickich lombardów. Jeden z nich również poniesie odpowiedzialność za podpalenie opuszczonej kamienicy w Czeladzi. Pierwszy z 18-latków rozpoczął już odsiadywanie kary 8 miesięcy więzienia. Wobec drugiego prokurator zastosował policyjny dozór. Za czyny, których się dopuścili, grozi im teraz kara do 5 lat więzienia.
- W odwiedzanym także przez mieszkańców Czeladzi zbiorniku wodnym Pogoria IV doszło do utonięcia 24-latka. Mężczyzna znajdował się nad wodą wraz z dwoma kolegami. Do tragedii doszło w miejscu, w którym obowiązuje całkowity zakaz kąpieli. Ciało mężczyzny odnaleźli w wodzie wezwani strażacy z Będzina. Wcześniej na Pogorii IV utonęła 7-letnia dziewczynka.
- W ręce policjantów wpadł 26-letni krakowianin, który bez wyraźnego powodu zaatakował w trakcie interwencji w jednym z czeladzkich mieszkań ratownika medycznego. Furiat, który miał 2 promile alkoholu we krwi, rzucił się na także wezwanych mundurowych, którzy do jego zatrzymania musieli użyć środków przymusu bezpośredniego. Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów i złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Grozi mu nawet 3 lata więzienia.
- Mimo iż sąd zakazał prowadzenia pojazdów 28-letniemu mieszkańcowi Dąbrowy Górniczej, mężczyzna za kierownicą citroena jumpera spowodował wypadek w Czeladzi. Wymusił pierwszeństwo przejazdu i uderzył w prawidłowo jadącego mercedesa. W następstwie wypadku do szpitala z urazami głowy odwiezieni zostali dwaj pasażerowie mercedesa.
- W ręce czeladzkich stróżów prawa wpadło 220 litrów nielegalnego spirytusu niewiadomego pochodzenia. Policjanci przejęli kontrabandę w mieszkaniu, w którym udzielali asysty strażakom. 41-letniemu właścicielowi mieszkania grożą teraz nawet 3 lata pozbawienia wolności oraz wysoka grzywna skarbowa.
- W ręce policjantów wpadł 30-latek, który w jednym z czeladzkich marketów dokonał kradzieży pieluszek dziecięcych o wartości ponad 600 złotych. Mężczyzna w ciągu tygodnia trzykrotnie „odwiedził” sklep, w pośpiechu zabierając z półki opakowania z pieluchami i uciekał z marketu. Łupem złodzieja w trakcie ostatniej wizyty padła również zgrzewka piwa. Grozi mu do 5 lat więzienia.
- Wojkowiccy stróże prawa po trwającym kilkanaście minut pościgu zatrzymali sprawcę włamania do dwóch komórek. Jak się okazało do pomieszczeń gospodarczych swojego ojca i ciotki włamał się w nocy wraz z trzema kolegami 32-letni mieszkaniec Czeladzi. Łupem włamywaczy padła m.in. szlifierka kątowa i przewody elektryczne. Złodzieje przygotowali sobie także do wyniesienia z komórki wiertarkę stołową i spawarkę. Za kradzież z włamaniem mężczyznom grozi kara nawet 10 lat więzienia.

Informacje na podstawie strony internetowej Komendy Powiatowej Policji w Będzinie.

Współczesne metody sprawowania władzy w administracji

Kiedyś, w końcówce socjalistycznej Polski obowiązywała zasada: lepiej prywatnie gwoździe prostować, niż być na najlepszej państwowej posadzie. Dziś jest odwrotna sytuacja.

Teraz państwowe posady są niezwykle atrakcyjne. Pieniądze może nie za wielkie, ale stabilizacja, pewność, ZUS, urlopy, szkolenia, święta państwowe i kościelne, delegacje itd. Tak, praca w budżetówce to jest coś! A kto zatrudnia? Ci, którzy powinni być naszą służbą, ale ciągle i pewnie jeszcze długo będą naszą władzą. Szefowie różnych samorządowych czy partyjnych struktur. I w ten sposób mamy w kraju gigantyczną, systemową korupcję. Korumpowanie samorządowców jest bowiem metodą sprawowania władzy. I nie jest to lokalny przypadek, ale powszechnie przyjęty i zaakceptowany przez samorządowców styl.

No i tak to leci, że nie kompetencje, a układ decyduje o tym, kto, gdzie i za ile pracuje w przeróżnych jednostkach samorządowych. Oczywiście zdarza się, że tu czy ówdzie dany szef nie kieruje się prywatą, a rzeczywistym dobrem zarządzanego przez siebie kawałka Polski. Wówczas szefami przeróżnych struktur samorządowych są ludzie kompetentni i odpowiedzialni. Standardem jednak jest, że dany szef z bardzo wielu przyczyn – albo wdzięczność i potrzeba rewanżu za pomoc w wygranych wyborach, albo uzależnienie radnych, albo wymiana z szefem sąsiedniego miasta, albo posłuszeństwo partyjne – zatrudnia na danych stanowiskach ludzi, nie kierując się ich umiejętnościami tylko swoją prywatną doraźną potrzebą. Jednostkowo mogą zdarzać się dobre przypadki, gdy w ramach tych zależnieniowych zatrudnień trafi się jakiś dobry gość, ale jako ogół jest to w oczywisty sposób szkodliwe dla państwa czy danego jego wycinka. Bo nie kompetencje, wiedza i umiejętności, tylko kumoterstwo i nepotyzm, czyli właśnie te polityczne historie, decydują o tym, kto jest na jakim stanowisku.

W oczywisty sposób prowadzi to również do przerostu administracji, bo często dany wódz ma tak dużo zobowiązań, że mnoży się etaty ponad potrzeby. Bo nie interes danego miejsca (np. miejskiego muzeum czy miejskiej biblioteki) jest ważny, tylko interes wodza i konieczność zatrudnienia np. żony, brata kochanki albo męża opozycyjnego radnego, by ten zawsze już głosował tak jak chce wójt, burmistrz czy prezydent. Później w danym mieście czy starostwie przychodzi kolejny nowy wódz, któremu udało się wygrać wybory i do starych etatów dokłada nowe. Dla przykładu starostwo będzińskie, w którym podczas poprzedniej kadencji, za rządów SLD, ilość pracowników wzrosła o 42%. No i efekt jest taki, że dziś w Polsce grubo ponad 20% ludzi pracuje w budżetówce. I ciągle rośnie. I tak to leci w naszej ojczyźnie i w niemal wszystkich jej gminach, miastach i powiatach.

A ogólny, nie tylko czeladzki, efekt jest taki, że na różnych szczeblach władzy administracyjnej (UWAGA – przypominam, że ta niby władza powinna być SŁUŻBĄ i to my – mieszkańcy i podatnicy – jesteśmy pracodawcami) pracują ludzie niekompetentni, pozbawieni honoru i kierujący się prywatą. I przez to Polska jeszcze wiele, wiele lat nie ma szans na rzeczywisty rozwój.

Stanisław Pisarek

Więcej miejsc parkingowych

Oczywiście najlepiej wybudować nowoczesne podziemne bądź wielopiętrowe parkingi. Ale to kosztuje, wymaga miejsca i wielu, wielu procedur. A przecież przy odrobinie dobrej woli i dyscyplinie kierowców można parkować więcej samochodów na tej samej powierzchni. Wystarczy tylko namalować odpowiednie oznaczenia na ziemi, a później respektować wymogi. Powyżej poglądowy rysunek. Samochody stoją parami. Jednym bokiem para bardzo blisko siebie, a drugim bokiem o odległość otwieranych drzwi od drugiej pary. I już. Temat zamknięty – ta sama powierzchnia parkingowa, a niemal 1/4 miejsc więcej. Tylko czy to możliwe w Czeladzi?

Paweł Łakomik

ZROZUMIEĆ LUDZI

redaguje **Henryk Górski**

Gry społeczne

W polityce, jak i w życiu codziennym często można zaobserwować zachowania, które trudno zrozumieć. Zdarza się bowiem, że ludzie, którzy w wymiarze osobistym czy społecznym działali razem i starali się coś tworzyć, nagle zaczynają niszczyć się na poziomie osobistym, stając się tym samym wrogami. To nie jest spór ideowy czy programowy, bowiem taki byłby twórczy. Chodzi raczej o przypisywanie przeciwnikowi najgorszych cech. W psychologii proces ten określany jest mianem „gier transakcyjnych" niszczących.

Transakcyjne gry „twórcze" to takie, w których wszyscy gracze zyskują – te należy propagować. Natomiast w transakcyjnych grach „niszczących" jedna ze stron usiłuje uzyskać korzyści na poziomie psychologicznym (np. dowartościowanie się) lub materialnym (np. przejęcie cudzej własności) kosztem drugiej strony. Należy przy tym dodać, że te dwie formy niezwykle rzadko występują w formie czystej. Najczęściej obserwowaną grą jest gra „na dłużnika", której zasady postaram się wyjaśnić.

Osoba X udziela pożyczki finansowej lub innego rodzaju wsparcia osobie Y. Pożyczka ta jest na tyle znacząca, że osoba Y powinna względem osoby X być wdzięczna i poczuć się dłużnikiem. Tymczasem osoba X jest przez osobę Y szkalowana, jej wiarygodność jest podważana, a wizerunek niszczony, bez uzasadnienia. Dotyczy to nie tylko kwestii materialnych, ale i innych. Przykład z polityki: Kaczyński vs Wałęsa.

Dlaczego osoba Y tak się zachowuje? Otóż celem Y jest osiągnięcie maksymalnej korzyści. Osoba X stoi osobie Y na drodze ku kreacji wizerunku człowieka-geniusza, który wszystko zawdzięcza swojej inteligencji, mądrości, zapobiegliwości, pracowitości. Osoba Y, niszcząc wizerunek X, czyni z niego osobę niewiarygodną i bezwartościową, a tym samym zyskuje na tym dwie korzyści. Psychologiczną – to Y okazuje się „sprawiedliwym", który zdemaskował „nieuczciwe" zamiary osoby X. I materialną – jako „sprawiedliwy" jest zwolniony z obowiązku spłacenia długu względem osoby X, którego przecież za jego podły charakter (bo taki kreuje) należy ukarać.

Kiedy osoba Y rzeczywiście korzysta na grze „na dłużnika"? Oczywiście wtedy, gdy nikt tej gry nie zauważy i nie rozpozna rzeczywistej sytuacji. Stąd zapewne wzięła się mądrość ludowa: „Dobry zwyczaj: nie pożyczaj". Bardzo często podobne zjawisko można zaobserwować w sprawach zawodowych. Oto przykład: X wydatnie pomaga Y w karierze zawodowej. Ale gdy Y mocno siądzie w fotelu, zaczyna grę „na dłużnika" przeciwko X. Dzięki temu nie musi się już rewanżować. Wręcz odwrotnie: może zacząć karać tego niedobrego X.

Zapraszam do zabawy edukacyjnej polegającej na rozpoznawaniu w bliższym i dalszym środowisku, również wśród polityków, osób grających „na dłużnika". W ten sposób uchronimy się od rozczarowań.

Henryk Górski

Graffiti na Piaskach – wizja przyszłej Czeladzi

Bezpłatne ogłoszenia drobne

Szukamy rysownika do „Nowoczesnej Czeladzi", kontakt na mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com

Korepetycje z języka niemieckiego na wszystkich poziomach nauczania, tel. 603-093-544

Zatrudnię emeryta lub rencistę do dorywczej pomocy przy pracy w ogrodzie. Piaski, tel. 605-200-445

Rehabilitacja w domu pacjenta oraz sprzęt ortopedyczny, NFZ lub prywatnie, tel. 666-513-860

Zdrowie, sprawność, sylwetka. Program autorski – SKUTECZNOŚĆ 100%, tel. 503-060-300

Sprzedam dom jednorodzinny, piętrowy, ocieplony, gotowy do zamieszkania. Blisko szkoły, przedszkole, sklepy, okolica cicha i spokojna. Cena do uzgodnienia. Tel. 513-723-681

W celu umieszczenia w kolejnym numerze „Nowoczesnej Czeladzi", treść drobnych ogłoszeń bezpłatnych proszę przesyłać na mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com

COOL TURALNA CZELADŹ

redaguje **Krzysztof Macha**

Po poprzednim felietonie „Chodź ze mną popatrzeć z Dorotki" doszło do mnie sporo różnych uwag. Najczęściej z optymistycznym podkładem, ale też i kilka mniej przychylnych, z serii o marzycielach wyglądających na świat z zagłębiowskiego gołębnika. Jestem też odpowiedzialny za co najmniej jedną kłótnię (może tylko różnicę zdań?) małżeńską, kilka dyskusji przy piwie lub winie oraz jeden samolot złożony z „NCz" i wypuszczony z II piętra mieszkania na Rynku.

Pora na książkę

W sumie wydaje się to być wynikiem niezłym, więc dziś postanowiłem Państwa ponamawiać do kolejnej wycieczki, do pójścia o kolejny krok dalej.

Jedna – dwie – trzy – cztery już z pewnością są. Pewnie jeszcze kilka innych leży w szufladach albo spoczywa na dyskach komputerów. Ale hitu jeszcze nie było! Nie napiszę go ja, nie znam nikogo, kto jest w trakcie, nie wiem nawet o kimś, kto nosiłby się z takim zamiarem. Ale dziś wołam – **dajcie!!!** Potrzebujemy jak powietrza książki z Czeladzią w jednej z głównych ról. Czy dramatu, horroru, romansu, kryminału czy humoreski – to już raczej obojętne. Taki debiut miał miejsce zupełnie niedawno w Jaworznie, a jego bohaterka, Dominika Słowik (26 lat!), w wywiadzie z Pauliną Dudek opowiadała o swoim mieście w ten sposób:

– *Akcja dzieje się na śląskim blokowisku. Wiem, że komentarze na temat Śląska się pojawiają. OK. Ja się nie czuję osobą ze Śląska, bo Jaworzno to nie jest taki prawdziwy kulturowo Śląsk i obrażałabym ludzi ze Śląska, gdybym tak twierdziła. To miasto na styku dwóch województw: małopolskiego i śląskiego, do Śląska należy administracyjnie. Nie mówimy po śląsku, nie mamy śląskiej tożsamości. (...) Sosnowiec za Jaworznem to też nie Śląsk, tylko Zagłębie. O Jaworznie się mówi, że to produkt Galicji, miasto, które znajdowało się kiedyś na styku trzech rozbiorów, w tzw. Trójkącie Trzech Cesarzy. I to trochę widać, taka mieszanka wszystkiego.*

Może czeladzki debiut przygotuje Staszek Pisarek, wydając zbiór „Listy do praprawnuka"*, może ktoś sięgnie do bogatych zbiorów Bolesława Ciepieli i jego 37 monografii, albumów, encyklopedii o historii Zagłębia Dąbrowskiego, może inspiracja przyjdzie z Muzeum Saturn, które ma już w dorobku kilkanaście publikacji z historii miasta. Może… Wołam: **DAJCIE!!!**

Ostatnio wyobrażam sobie, że niespodzianie trafi do mnie (do redakcji, do STKZD, do muzeum miasta, do biblioteki – do nas!) maszynopis, którego akcja dziać się będzie pomiędzy blokami przy Szybikowej na Piaskach albo w ruinach żydowskiego kirkutu czy przy ul. Podwalnej… Gdzieś w Czeladzi. Jest dziś moda na poszukiwanie realizmu magicznego w historiach górniczych, w dwudziestoleciu międzywojennym, w PRL-u… Idąc tym tropem, ta sama magia wprost emanuje z Dorotki czy opowieści związanych z będzińskim zamkiem. Wierzę więc, a wiara czyni cuda, że jest na to szansa.

Wiem oczywiście, że bycie intelektualistą przestało być trendy. Ale chyba właśnie na nowo wielu z nas zaczyna się wydawać, że żyjemy po coś, a nie żeby coś mieć. Więc może nie tak, jak napisałem kiedyś (poniżej), ale namawiam, spróbujmy. Obiecuję przeczytać wszystkie rękopisy, obiecuję pomoc w poszukiwaniu wydawcy, z wartościową książką pójdę na kolanach do burmistrza. Napiszmy dziś książki o naszym mieście. Choćbyśmy mieli przygotowywać się do tego aktu od samego początku, od pierwszego akapitu, jak ja z moim L… w 2005 roku:

L… dobrze rozumiał, co miał na myśli Bułhakow, pisząc o jesiotrze drugiej świeżości. Pamiętał także „kawę w roztworze herbaty" Niezabrajewskiego i zielone kubańskie pomarańcze na Boże Narodzenia PRL-u. Akurat teraz był to jednak czas jego gorących przyrzeczeń, więc kupiwszy poradnik Nigela Wattsa o pisaniu książek – i czytając go nabożnie, z prędkością strony na dzień – chłonął doświadczenia profesora całym sobą; tak jak inni zanurzają się w fantasy, harlequnie czy kanale erotycznym, on analizował łuk ośmiopunktowy na przykładzie bajki o Jasiu i fasoli oraz innych podobnie anonimowych utworów. Książeczka – nie miał pewności, czy należy ją nazywać książką, bowiem nadtytuł brzmiał „ucz się sam", a te kilka zdań zachęty, które wydawcy umieszczają zwykle na okładce, stwierdzało, iż jest to rodzaj podręcznika do samodzielnej nauki – otóż książeczka ta nie przypominała mu typowych pocket books ani formatem, ani sposobem komunikacji z potencjalnym czytelnikiem. L… miał na półkach wiele niby-podobnych pozycji – jak choćby Dale'a Cornegie „Jak przestać się martwić i zacząć żyć", Artisona Vaukalokie „Seks, jako wypełnienie misji mężczyzny na 5000 pokoleń przed dzieworództwem" czy Joanny Chmielewskiej „Jak wytrzymać ze współczesną/nym kobietą/mężczyzną? " – ale ta, jako jego przewodniczka przez setne wody niepewności, wydawała mu się czymś niesłychanie istotnym; wydanie nań szesnaście złotych jawiło mu się tym, czym dla innych jest trafienie piątki, a nawet piątki z plusem w totka.

Działo się to we wtorek, dzień jego pracy zarobkowej…

* Uwaga! Wciąż jeszcze na mail redakcji nowoczesnaczeladz@gmail.com można nadsyłać propozycje własnego listu. Objętość dowolna, ale preferowana to półtorej strony maszynopisu.

Bezpłatna WYCIECZKA ŻEGLARSKA

Fot. Tomasz Cukiernik

Czeladzkie Stowarzyszenie Nowoczesne Miasto zaprasza na zapisy na bezpłatną wycieczkę żeglarską trzy klasy szóste. Warunkiem jest napisanie najlepszego listu uzasadniającego, dlaczego chcą jechać na wyjazd. Listy należy wysyłać do 18 września na adres:
nowoczesnaczeladz@gmail.com

Termin wycieczki – 22, 23, 24 września, każdego dnia osobno jedna grupa
Godzina wyjazdu spod szkoły – 9.00
Godzina powrotu pod szkołę – 14.00
Wielkość grupy – maksymalnie 25 osób
W programie m.in.:
1. korzystanie ze sprzętu wodnego na przystani żeglarskiej połączone z nauką posługiwania się nim;
2. nauka wiązania węzłów żeglarskich;
3. pogadanka na temat bezpieczeństwa nad wodą;
4. nauka posługiwania się sprzętem ratunkowym (koła ratunkowe, kamizelki, boje SP).

Krzyżówka

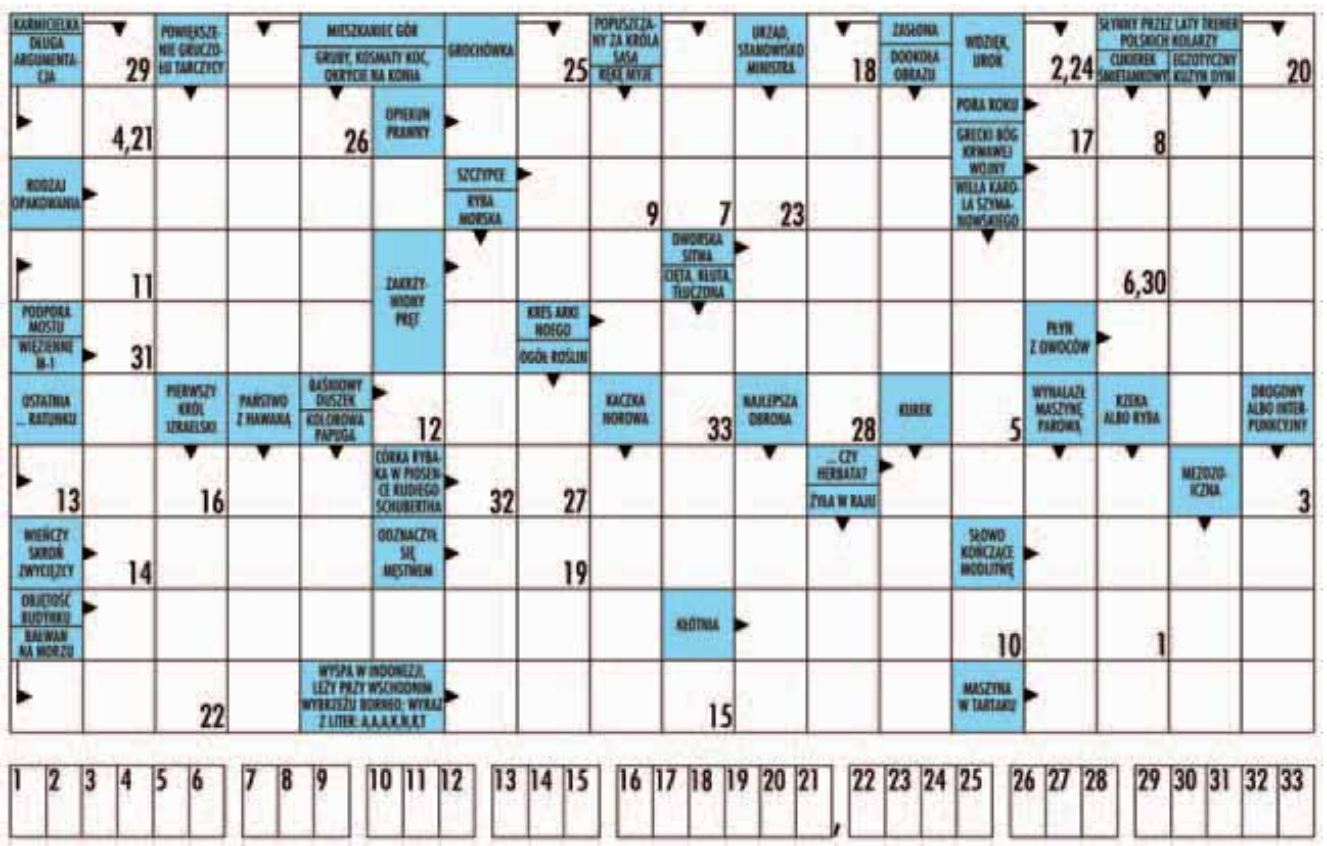

Poprawne rozwiązanie krzyżówki z numeru 8 „Nowoczesnej Czeladzi" przesłało 8 osób. Hasło brzmiało: REGIONALIZM WZBOGACA ŻYCIE. Wylosowaliśmy trzech zwycięzców nagród książkowych wydawnictwa Stapis z Katowic. Są to: **Rafał Kidawa**, **Dorota Kwaśniewska** i **Grzegorz Wrona**. Nagrody proszę odbierać podczas dyżuru radnego Stanisława Pisarka (K.S. Górnik Piaski, ul. Mickiewicza, Czeladź-Piaski w każdy pierwszy wtorek miesiąca w godz. 18.00–19.00). Rozwiązania krzyżówki z aktualnego numeru prosimy nadsyłać w terminie do 30 października 2015 roku na adres e-mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com.

Wydawca: Wydawnictwo STAPIS, Katowice, ul. Floriana 2a. Redaktor naczelny: Anna Pisarek. Sekretarz redakcji: Tomasz Cukiernik.
Telefon: 796 173 340. E-mail: nowoczesnaczeladz@gmail.com
Dział reklam i ogłoszeń – mail.